Witamy VI Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

13,14. IV. 1957
Nr 89 (2670)
Cena 50 gr
Wyd. A.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Doniosłe obrady

W dniu jutrzejszym rozpocznie obrady VI Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, najwyższa władza organizacji partyjnej naszego województwa. Blisko 500 delegatów z organizacji partyjnych zakładów pracy, gromad i instytucji, partyjni przedstawiciele wszystkich dziedzin i gałęzi naszego życia będą obradować i wspólnie decydować o sprawach partii.

Wielkie to i odpowiedzialne zadanie: ocenić działalność kierownictwa partyjnego wojewódzką organizacją w tak trudnym i ciekawym okresie nawarstwiania się ruchu rewolucyjnego mas po XX Zjeździe KPZR, w okresie październikowych przemian, wreszcie w okresie budowania na nowo autorytetu kierownictwa partyjnego. Wielkie to i odpowiedzialne zadanie: wybrać do nowych władz wojewódzkiej organizacji partyjnej takich ludzi, którzy swą wielką ideowością, ofiarnością i mądrością gwarantować będą wysoki poziom i prężność kolegialnego kierownictwa — Komitetu Wojewódzkiego.

Znaczenie tegorocznej Konferencji wybiegnie, znacznie dalej niż dotąd, poza ramy życia wewnątrzpartyjnego. Chyba nigdy nie było to tak bardzo jasne i zrozumiałe, że partia działając wśród mas, dzięki ich poparciu zdolna jest kierować całokształtem naszego życia, że kredyt zaufania mas stanowi o sile kierownictwa partyjnego. I dlatego właśnie masy w poczuciu wzajemnej współzależności są żywotnie zainteresowane w tym, aby doskonaliło się kierownictwo partyjne, aby wyrażało to, co masy czują, aby w pełni odpowiadało wymogom budownictwa socjalistycznego w zmieniających się warunkach.

Tym bardziej wzrasta waga i znaczenie Konferencji, że warunki, w których działamy nie są ani łatwe, ani proste. Okres popaździernikowy, który przyniósł tyle zasadniczych zmian w naszym życiu — odnowę leninowskiego ducha i zasad partii, zdecydowane zrywanie z systemem milczenia i ślepego posłuszeństwa, łamania praworządności i gospodarczych nonsensów — ten okres w pierwszej swej fazie wyszukiwania dróg i przestawiania się na nowe tory, ujawnił szereg zaburzeń ekonomicznych, trudności, jakie się uprzednio nagromadziły. Wyzwalając i dając upust samodzielnej, długo tłumionej myśli, spowodował powstawanie szeregu nowych koncepcji i teorii, częstokroć twórczo rozwijających marksizm, czasem go rewidujących. W tych warunkach sprawowanie przez partię kierowniczej roli wymaga ogromnej dojrzałości politycznej i ideologicznej ich członków, wymaga ogromnej zwartości jej szeregów, ogromnej siły wypływającej z jedności ideowej i organizacyjnej, z jedności woli i działania.

I oto VI Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza jest upoważniona do oceny kształtowania się kierowniczej roli partii w województwie w tym trudnym okresie, do oceny metod i form sprawowania kierownictwa partyjnego, do ustalenia takiego programu i kierunków działania na najbliższy okres, które umocnią autorytet kierownictwa partyjnego, umocnią więź jego ze społeczeństwem.

Od VIII Plenum KC minie wkrótce pół roku — jest to dość długi okres, na tyle długi, że pozwoli już delegatom ocenić, jak wojewódzka organizacja partyjna wciela w życie program VIII Plenum, jak jest przygotowana do dalszej jego realizacji. Wiemy bowiem, że nie ma i nie może być innej drogi, niż ta, którą wytyczyła partia na VIII Plenum i na którą zdecydowanie wkroczyliśmy.

Oceniając w szczególności kilkumiesięczny okres dzielący nas od października Konferencja wydobędzie to wszystko, co świadczy o zmianie stylu, co świadczy o nowych formach i treści pracy partyjnej, a jednocześnie ukaże to wszystko, co ciągnie partię wstecz, co usiłuje zepchnąć ją w system administrowania i argument pięści. Konferencja stanie się platformą ostrej krytyki i wymiany poglądów, w której kształtować się będzie wspólne i jedyne stanowisko p a r t i i.

W ostatnim okresie wyzwalającej się energii, zapału i umiejętności przewodzenia masom partia wzbogaciła się o wielu nowych działaczy. Jednocześnie usunęli się z kierowniczej instancji partyjnej ci, których masy wyprzedziły, którzy utracili tym samym zdolność przewodzenia im. Jest to zupełnie prawidłowy proces odradzania się partii, jej wzrostu. Chodzi jednak o to, że zmiany osobowe same w sobie nie stanowią jeszcze o ideologicznej treści tego procesu, która kształtować się musi w w stałym ścieraniu się poglądów, w ciągłym poszukiwaniu nowych, coraz lepszych dróg i metod pracy partyjnej i jej oddziaływania na masy.

Słuszne i mądre rozważenie tych spraw, uogólnienia i wnioski — to wszystko zależeć będzie od tego, czy i jak delegaci zrozumieją ogromną rolę, jaką mają do spełnienia, czy i w jakim stopniu docenią wagę każdego słowa, jakie padnie na Konferencji. Bowiem delegaci, choć każdy z nich występuje w imieniu swego środowiska, to jednak w sumie stanowią najwyższą władzę w organizacji krakowskiej i ponoszą odpowiedzialność nie tylko za te odcinki pracy, które reprezentują, lecz za całokształt działalności partyjnej w naszym województwie.

I dlatego być delegatem, to znaczy nie tylko posiadać votum zaufania swojej organizacji czy swego środowiska, lecz również ponosić odpowiedzialność za wypracowane przez Konferencję uchwały, wnioski i wytyczne dla dalszej działalności partyjnej.

W swych wystąpieniach delegaci przemówią nie tylko we własnym, lecz przede wszystkim w imieniu mas partyjnych, które reprezentują. I dlatego obradom VI Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR towarzyszyć będą myśli i życzliwe uczucia wszystkich członków partii, towarzyszyć będzie zainteresowanie olbrzymiej większości społeczeństwa naszego województwa.

Delegatom i wszystkim uczestnikom Konferencji życzymy owocnych obrad!

Podpisanie deklaracji polsko-chińskiej

Na zdjęciu: Podpisanie wspólnej deklaracji przez premierów Cyrankiewicza i Czou En-laia.
CAF — fot. Zygmunt Wdowiński — Radiofoto z Pekinu

Wielki wiec w Szanghaju pod hasłem przyjaźni polsko-chińskiej

SZANGHAJ (PAP)

Specjalny wysłannik PAP donosi z Szanghaju:

Punktem kulminacyjnym pobytu delegacji polskiej w Szanghaju był imponujący wiec z udziałem 15 tys. mieszkańców miasta, który odbył się w piątek w olbrzymiej hali sportowej. Przeważa młodzież witająca delegację hucznymi oklaskami.

Po odegraniu hymnów zabiera głos burmistrz Szanghaju Ke Tsin-szi. „Mieszkańcy Szanghaju — mówi burmistrz — tak jak cały naród chiński, śledzą z uwagą walkę narodu polskiego, który w ciągu ostatnich 12 lat osiągnął ogromne sukcesy. Jesteśmy przekonani, że naród polski dokona jeszcze większych sukcesów w budowie socjalizmu. Szanghaj wraz z całym krajem buduje socjalizm. Oblicze naszego kraju zmieniło się całkowicie. Zawdzięczamy to pomocy naszych przyjaciół — Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów demokracji ludowej. Jesteśmy wdzięczni Polsce za pomoc w dziedzinie żeglugi i dostawy maszyn, za wzbogacanie naszej myśli technicznej. Mieszkańcy Szanghaju wyrażają radość z powodu podpisania deklaracji polsko-chińskiej; jesteśmy przekonani, że przyczyni się ona do pogłębienia solidarności między naszymi krajami i do zwycięstwa pokoju na świecie".

Następnie wśród owacji zebranych na cześć przyjaźni chińsko-polskiej zabrał głos premier Cyrankiewicz, który oświadczył: „W imieniu narodu polskiego, który geograficznie znajduje się daleko, ale sercem jest z Wami — chcę przekazać Wam najserdeczniejsze wyrazy przyjaźni i najszczersze życzenia sukcesów w walce o socjalizm, o rozkwit Szanghaju, o rozwój Chin. Szanghaj jest od dawna znany Polsce i polskiej klasie robotniczej. Słyszeliśmy o bohaterskiej walce proletariatu Szanghaju przeciwko kolonizatorom. Robotnicy polscy wiedzieli, że ilekroć Szanghaj powstawał — oznaczało to, że nowe Chiny budzą się do niepodległego życia. W imieniu narodu polskiego, w imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pragnę złożyć hołd wspaniałym tradycjom wolnościowym i rewolucyjnym bliskiego naszemu sercu Szanghaju. Polacy wraz z Wami wspólnie walczą o pokój. Naród polski buduje socjalizm tak jak Wy. Jesteśmy pełni podziwu dla Waszego budownictwa socjalistycznego. Sukcesy swe zawdzięczacie temu, że naród Wasz prowadzi ta sama partia, która wskazała Wam drogę do wolności. Ona przewodzi Waszej walce o socjalizm. Naród Wasz ma wielką szansę gdyż posiada zahartowaną w bojach partię, twórczo rozwijającą teorię i praktykę marksizmu-leninizmu, partię z Mao Tse-tungiem na czele".

Zrywa się huragan oklasków. Orkiestra gra „Sto lat". Delegacja polska żegna się z mieszkańcami Szanghaju.

Wiec kończy się, tłumy zalegają pobliskie ulice.

*

W piątek w godzinach przedpołudniowych delegacja polska zapoznała się z sytuacją w przemyśle szanghajskim, zwłaszcza ze strukturą mieszanych towarzystw państwowo-prywatnych. Delegacja zwiedziła również fabrykę włókienniczą zatrudniającą 6 tys. robotników.

Z kraju

WARSZAWA (PAP). Prezydium Sejmu ustaliło w dniu 12 bm., że VI kolejne posiedzenie plenarne Izby w obecnej kadencji odbędzie się we środę 24 kwietnia br. Początek obrad o godzinie 10.

W kołach poselskich przewiduje się, że obrady plenarne Izby, które rozpoczną się 24 bm., trwać będą 4—5 dni.

W myśl propozycji Prezydium Sejmu, w czasie najbliższego posiedzenia plenarnego pos. Oskar Lange złoży w imieniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy budżetowej na br. oraz o tegorocznym Narodowym Planie Gospodarczym.

*

WARSZAWA (PAP). 12 kwietnia br. Rada Ministrów przeprowadziła wstępną ocenę przebiegu wykonania Narodowego Planu Gospodarczego oraz ocenę sytuacji finansowej państwa za I kwartał 1957 r. Dyskutowany był również plan kasowy na II kwartał br.

Ocenę wykonania Narodowego Planu Gospodarczego za I kwartał br. referował przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — S. Jędrychowski.

*

Dni Oświaty, Książki i Prasy obchodzić będziemy w tym roku od 3 V do 12 V. Uroczysta inauguracja zbiegnie się z rocznicą Konstytucji 3 Maja i nawiąże do jej najlepszych postępowych tradycji.

Tegoroczne Dni poświęcone będą przede wszystkim aktualnym zagadnieniom oświatowym, kulturalnym i dadzą okazję organizacjom masowym oraz młodzieży do rozwinięcia pełnej inicjatywy.

W Krakowie zawiązał się w dniu wczorajszym Wojewódzki Komitet Dni Oświaty, Książki i Prasy, na czele którego stanął prof. Julian Inglot. Komitet projektuje wydanie plakatu, znaczków oraz przygotowuje szereg atrakcyjnych imprez. (jm)

*

(Inf. wł.). Wczoraj powstał w Krakowie Wojewódzki Komitet Festiwalowy, w którego skład weszli przedstawiciele ZMS, Zrzeszenia Studentów Polskich, ZHP, przedstawiciele młodzieżowych organizacji wiejskich oraz zrzeszeń sportowych.

Na pierwszym posiedzeniu Komitetu omówione zostały ogólne zasady przygotowań do festiwalu. Powołano m. in. 5 komisji: propagandy, imprez, studencką, sportową i finansową.

Przewodniczącym Komitetu Festiwalowego wybrano St. Gugałę — członka Zrzeszenia Studentów Polskich, sekretarzem został M. Nazim — wiceprzewodniczący WKKF.

Dziś 8 stron „Echo Tygodnia"

Ze świata

LONDYN (PAP). 12 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ.

Omawiano trzeci punkt porządku dziennego — sprawę redukcji zbrojeń jądrowych.

Przedtem Podkomisja, w której skład wchodzą — jak wiadomo — przedstawiciele Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Kanady — omawiała sprawę zaprzestania prób z bronią jądrową oraz sprawę redukcji zbrojeń zwykłego typu. Sprawy te odłożono na jakiś czas i przystąpiono do dyskusji nad zagadnieniem redukcji zbrojeń jądrowych.

*

PARYŻ (PAP). Agencje zachodnie donoszą z Saigonu, że 12 bm. został tam zamordowany członek Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie południowym Lucien Cannon (Kanada). Zginął on w swym pokoju hotelowym od kilkunastu pchnięć nożem, zadanych mu w łóżku, prawdopodobnie w czasie snu.

Sprawca zamachu jest jak dotychczas nie znany.

*

KOPENHAGA (PAP). Król Danii Fryderyk przesłał do parlamentu duńskiego orędzie, w którym zarządza rozpisanie wyborów powszechnych na dzień 14 maja br.

*

BELGRAD (PAP). Jak donosi agencja Tanjug, przewodniczący Związkowej Skupszczyny Jugosławii P. Stambolic przyjął 12 bm. ambasadora Polski Henryka Grochulskiego, ambasadora ZSRR M. Firiubina i posła syryjskiego w Belgradzie Sabeta Arisa.

*

BELGRAD (PAP). W Zagrzebiu rozpoczęło się 12 bm. posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego Związku Komunistów Chorwacji. Obrady poświęcone są bieżącym zadaniom politycznym oraz pracy ideologicznej Związku Komunistów Chorwacji.

*

SOFIA (PAP). 12 bm. zakończyły się w Sofii rokowania między delegacjami Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Francuskiej Partii Komunistycznej. W wyniku rokowań, które upłynęły w atmosferze serdeczności i wzajemnego zrozumienia, podpisana została deklaracja wyrażająca całkowitą zgodność poglądów obu partii na zagadnienia obecnej sytuacji międzynarodowej, jedność międzynarodowego ruchu robotniczego oraz utrwalenie braterskich stosunków między BPK i FPK.

*

MOSKWA (PAP). 12 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow wydali w Wielkim Pałacu Kremlowskim śniadanie na cześć przebywającej w Moskwie albańskiej delegacji partyjno-rządowej.

Stołeczny komitet obchodu Święta 1 Maja

WARSZAWA (PAP)

Na ostatnim posiedzeniu Stołecznej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych omawiano sprawy związane z przygotowaniami do obchodu Święta 1 Maja w Warszawie.

Z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PZPR — Stołeczna Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych powołała komitet obchodu 1 Maja w Warszawie.

Ostatnie narady delegatów

By konferencja dobrze spełniła swe zadania

Już niemalże godziny dzielą nas od rozpoczęcia obrad Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Tymczasem zbierają się jeszcze delegaci po to, aby wspólnie przedyskutować zasadnicze problemy i sprawy z jakimi zamierzają wystąpić w czasie dyskusji. Rodzą się projekty, ścierają ze sobą różne poglądy. Oto notatki z narad delegatów w KD Kleparz, KF Huta im. Lenina i organizacji partyjnej przy UJ.

KLEPARZ

Trudno nazwać to co się działo wczoraj w KD Kleparz oficjalną naradą. Z pojęciem tego typu imprezy związane są nieodłącznie takie rekwizyty, jak: stół prezydialny, a za nim prezydium, zagajenie, podsumowanie itp. Spotkanie delegatów na Konferencję Wojewódzką nie miało nic wspólnego z taką właśnie imprezą. Na długo przed godziną 14 w jednym z pokoi zebrało się kilku aktywistów i nie czekając do czasu, kiedy zbierze się pełny komplet delegatów, rozpoczęło dyskusję. Co chwila ktoś przybywał i włączał się do zażartej dysputy. Problemów z jakimi należałoby wystąpić na konferencji jest niemało. Chodziło o to, by wybrać najistotniejsze, najbardziej żywo obchodzące członków partii skupionych wokół dzielnicowej organizacji, bezpartyjnych robotników i inteligencji.

Na czoło zagadnień wysunięto oczywiście sprawy ideologiczne. Delegaci doszli do wniosku, że istnieje potrzeba szerokiej dyskusji ideologicznej wewnątrz partii. Celem jej winno być nie tylko ujednolicenie poglądów w zasadniczych sprawach budownictwa partyjnego, ale przede wszystkim umocnienie siły partii, jej politycznego oddziaływania i kierowniczej roli. Do ciekawostek narady można by chyba zaliczyć fakt, że najzacieklejszą dyskusję wywołały problemy odnoszące się do sytuacji w ruchu młodzieżowym.

Nikt, kto zna specyfikę dzielnicy Kleparz, (obok organizacji partyjnych na kolei — mieszczą się tu zakłady produkcyjne oraz instytucje) nie przypuszczałby, że tak wiele zainteresowania budzą problemy odnoszące się do zagadnień wiejskich. Sprawy budownictwa wiejskiego (mieszkaniowego) poważnie zaniedbanego w naszym województwie opłacalność wiejskiej gospodarki rolnej — oto niektóre tylko sprawy z poruszonych przez delegatów. Dla ilustracji mogą posłużyć ciekawe cyfry. Według obliczeń województwo krakowskie winno corocznie budować na wsi przeszło 17 tysięcy budynków mieszkalnych. Tymczasem ze względu na brak materiałów budowlanych i inne, niesprzyjające okoliczności, buduje się zaledwie 11 tysięcy.

Rzecz zrozumiała, wiele miejsca zajęły również problemy kolejnictwa (przeszło 7 tysięcy ludzi zatrudnionych w PKP — Kraków). Wszyscy delegaci — kolejarze stwierdzali jednomyślnie, że wiele tzw. reorganizacji w kolejnictwie, a m. in. ostatnia, związana z wprowadzeniem nowych zaszeregowań, okazało się całkowicie zbędnymi i nieprzemyślanymi. Gorzej, bo ani władze kolejowe, ani Komitet Wojewódzki PZPR nie zajął żadnego stanowiska wobec głosów krytycznych, padających w związku z tym ze strony załóg poszczególnych jednostek kolejowych. I wreszcie postulat, który powtarza się niemal na każdym zakładzie pracy w obliczu konferencji — konieczność szerokiej informacji o życiu wewnątrzpartyjnym, informacji gospodarczej itd.

Wydaje się, że dzielnicowa organizacja partyjna, jej delegaci na Konferencję Wojewódzką, tym razem w oparciu o głosy załóg ludzi pracy przyjdą na konferencję z konkretnymi wnioskami i postulatami.

(akr)

W KOMBINACIE HUTY IM. LENINA

Przedkonferencyjne spotkanie delegatów kombinatu Huty im. Lenina obfitowało w żywą dyskusję. Wiele bowiem nagromadziło się spraw, które nurtują nowohucką organizację partyjną i wiele problemów, z którymi delegaci przychodzą na forum wojewódzkiej konferencji.

Na czoło wysuwa się spośród nich sprawa ideologicznego umacniania partii i jej oddziaływania na szerokie rzesze społeczeństwa, oraz współodpowiedzialność partii w kierowaniu życiem gospodarczym swego zakładu.

Realizacja tych zadań napotyka na poważne trudności. Brak szerokiej informacji wewnątrzpartyjnej, wyjaśniającej wiele posunięć politycznych, czy gospodarczych, które stałyby się podstawą głębokiej dyskusji i przyczyniły do umacniania ideowej jedności partii, utrudnia prowadzenie właściwej pracy politycznej wśród załogi. Dyskutanci wskazywali, że jedną z najpilniejszych spraw jest obecnie zapewnienie organizacji partyjnej wszystkich warunków, aby mogła ona prowadzić walkę o wzrost autorytetu partii.

Zdaniem wielu delegatów szerzej niż dotychczas winny być również naświetlane problemy ideologiczne w wypowiedziach działaczy partyjnych, czy też na łamach orasy partyjnej.

Problemy ekonomiczne, którymi jak najbardziej żywo interesuje się w kombinacie organizacja partyjna, nasuwały delegatom niemało uwag. Należy, zdaniem delegatów, omówić i dokonać na konferencji bilansu dotychczasowej działalności rad robotniczych, wskazać na kierunki dalszego ich rozwoju, gdyż w chwili obecnej nie spełniają one pokładanych w nich nadziei. (ks)

(Ciąg dalszy na str. 2)

Komunikat Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie podaje do wiadomości delegatom i zaproszonym gościom, że Wojewódzka Konferencja Partyjna rozpocznie swe obrady 14 bm. (niedziela) o godz. 9 w sali kina Związkowiec" (Grzegórzecka 69).

Wydawanie mandatów dla delegatów z miasta Krakowa nastąpi w dniu 13 bm. (sobota) od godz. 14 do 17 w sali konferencyjnej (parter) KW PZPR ul. Solskiego 43.

Przez 26 minut serce nie pracowało

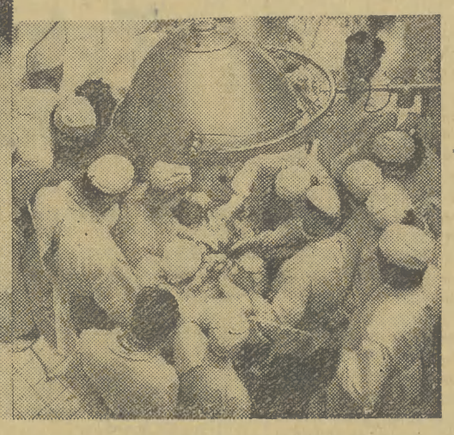

W pierwszych dniach kwietnia br. odbył się w Warszawie kongres torakochirurgów i anestezjologów polskich. W obradach prócz wybitnych kardiochirurgów polskich wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele kardiochirurgii z kilkunastu państw europejskich. Na kongresie omawiano osiągnięcia naszej medycyny w dziedzinie chirurgicznego leczenia nabytej wady serca wywołanej chorobą gośćcową. Z referatów i dyskusji, jaka toczyła się na kongresie wynika jasno, że w dziedzinie torakochirurgii polscy lekarze posiadają bardzo duże osiągnięcia.

W czasie obrad zabrał m. in. głos dr A. KUSTRZYCKI, informując zebranych o pomyślnym przypadku uratowania chorej po 26-minutowym zatrzymaniu akcji serca. Przypadek ten zdarzył się w czasie jednej z operacji na II Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej we Wrocławiu, prowadzonej przez wybitnego naukowca prof. dr WIKTORA BROSSA.

A oto relacja red. L. Prażmowskiego z Polskiej Agencji Prasowej na temat tej niezwykle ciekawej operacji:

Dramatyczna operacja

W początkach lutego br. prof. dr W. Bross wraz z zespołem lekarzy i asystentów dokonał operacji zwężenia lewego ujścia żylnego serca u 21-letniej pacjentki. Zwężenie ujścia nastąpiło na tle przebytej choroby gośćca oraz zapalenia wsierdzia. Operacja przebiegała zupełnie prawidłowo i nic nie wskazywało na to, iż serce przestanie bić. W pewnym

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z pobytu królowej Elżbiety w Paryżu

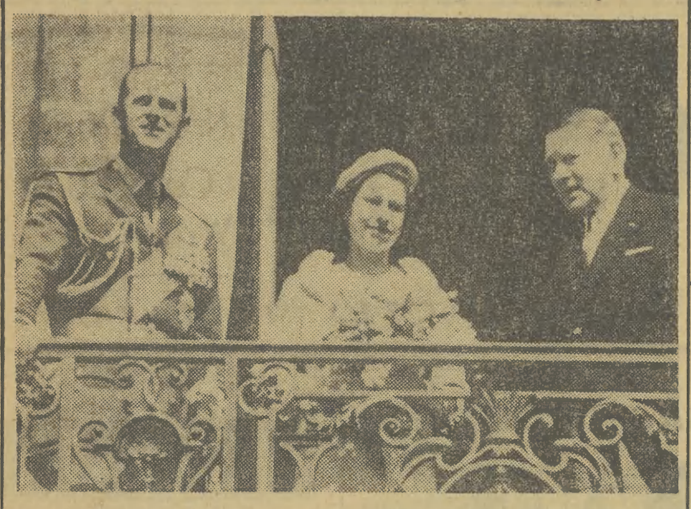

Na zdjęciu: Królowa Elżbieta, książę Filip i prezydent Coty na balkonie Pałacu Elizejskiego.

Brytyjska para królewska opuściła Francję

PARYŻ (PAP)

Ostatni dzień pobytu królowej brytyjskiej Elżbiety II w Paryżu był bardzo urozmaicony.

Królowa obecna była na przyjęciu zorganizowanym przez ambasadę brytyjską dla Anglików zamieszkałych w stolicy Francji, oraz zwiedziła największą francuską hodowlę koni rasowych. Towarzyszący jej małżonek książę Edynburga zwiedził francuski doświadczalny ośrodek atomowy w Sarclay.

Następnie królowa odbyła spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Pineau i naczelnym dowódcą wojsk NATO generałem Norstaedem.

Wieczorem w salach Louvre'u odbył się wielki bankiet na cześć królowej.

11 bm. królowa wraz z małżonkiem opuściła Paryż, udając się w drogę powrotną do Anglii.

Strajk francuskich maszynistów kolejowych

Trzy francuskie centrale związkowe postanowiły ogłosić 48-godzinny strajk maszynistów kolejowych, który rozpocznie się o północy z poniedziałku na wtorek.

Co dzień niesie?

Kryzys nie tylko rządowy

W jednym z pism zagranicznych opublikowano niedawno satyryczny rysunek, przedstawiający Jordańczyka, do którego podkradają się zamaskowani Arabowie w burnusach, na których napisane było—Egipt, Syria, Arabia Saudyjska i Irak. Wiadomo bowiem, że o wpływy w Jordanii (półtora milionowym państwie) walczą od dawna jej sąsiedzi. Od czasu do czasu odżywają ponadto plany dokonania rozbioru Jordanii. Zagraniczny satyryk zapomniał jednak lub celowo pominął dwóch niemniej ważnych pretendentów do dysponowania losami ubogiego, lecz mającego poważne strategiczne znaczenie kraju. Chodzi mi o Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Ale o tym niżej.

Satyryczny rysunek zachodniego pisma przypomniał mi się w związku z wiadomością o dymisji premiera rządu jordańskiego Nabulsiego. Dymisja ta jest wynikiem poważnych rozbieżności w ocenie perspektyw i orientacji politycznych, występujących między b. premierem, a królem Jordanii Husseinem. Nabulsi, który objął fotel premierowski, po wyborach październikowych w ub. roku dążył do ściślejszego związania Jordanii z Egiptem i Syrią, prowadzącymi niezależną i antyzachodnią politykę. Zamierzeniem rządu było ponadto nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim i kontakty handlowe z krajami obozu socjalistycznego. Król natomiast (nota bene wychowanek szkół brytyjskich) ciąży zdecydowanie w kierunku mocarstw zachodnich, a ostatnio wypowiedział się za doktryną Eisenhowera. Nieustępliwość premiera Nabulsiego wobec żądań J. Królewskiej Mości spowodowała otwarty kryzys rządowy, który swym znaczeniem politycznym wybiega poważnie poza terytorium jordańskie.

I tu właśnie należy napisać o brakujących na rysunku dwóch dalszych pretendentach — Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Zresztą rola Anglii jest na pewno niewspółmiernie mniejsza od tej, jaką w doprowadzeniu do upadku Nabulsiego odegrały niewątpliwie Stany Zjednoczone.

Doktryna Eisenhowera wymierzona jest przede wszystkim w wpływy radzieckie na Bliskim Wschodzie, a środki, które mają zapewnić realizację planów amerykańskich, to obietnica pomocy gospodarczej, straszak komunistyczny i ewentualnie... Dymisja Nabulsiego, to dobry przykład tej ewentualności. Należy jeszcze wyjaśnić dlaczego Stanom Zjednoczonym tak bardzo zależy na usadowieniu się w Jordanii. Jak pisał dziennik amerykański „New York Herald Tribune" bazy wojskowe, które powstałyby w Jordanii pozwoliłyby na utrzymanie w szachu wszystkich krajów arabskich oraz stanowiłyby dogodną pozycję wypadową w kierunku granic Związku Radzieckiego. Pewne koła waszyngtońskie uważają, że dla takich celów warto spowodować kryzys rządowy.

Po przyjęciu dymisji Nabulsiego, król Jordanii wyznaczył na jego miejsce znanego z prozachodnich sympatii Khali Zrzeja. Od tej chwili nastąpiły dalsze poważne trudności. Jak donosi agencja Reutera z Amannu (stolica Jordanii) cztery partie polityczne, które były reprezentowane w rządzie Nabulsiego, a mianowicie narodowi socjaliści, partia nacjonalistyczna, komuniści i tzw. partia Beatj Karab, opowiedziały się zdecydowanie przeciwko nowemu premierowi i potępiły politykę królewską. Społeczeństwo jordańskie składające się w poważnej mierze z uchodźców palestyńskich, poparło stanowisko czterech partii. Amann stał się widownią manifestacji ludności, domagającej się powrotu Nabulsiego. Dziś jeszcze nie wiadomo, jaki będzie ostateczny wynik rozgrywki między królem i prozachodnią kamarylą dworską, a narodem.

Nie na to chcę jednak zwrócić szczególną uwagę. Wydaje się, że bardziej interesująca jest sprawa ugruntowania się wpływów amerykańskich. A gra idzie o wielką stawkę. Jest nią sukces lub przegrana doktryny Eisenhowera, która ze wszech stron pachnie blisko-wschodnią naftą. (J. K.)

W Teheranie podpisano dokumenty o wytyczeniu granic między ZSRR a Iranem

Agencja TASS podaje z Teheranu, że dnia 12 bm. w irańskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych podpisane zostały dokumenty o wytyczeniu granicy między ZSRR a Iranem.

MOSKWA (PAP)

Ze strony radzieckiej dokumenty podpisali: przewodniczący delegacji radzieckiej w komisji mieszanej ZSRR i Iranu — poseł Orłow oraz członkowie delegacji radzieckiej; ze strony irańskiej — przewodniczący irańskiej delegacji w komisji mieszanej gen. Dżahanbani oraz członkowie delegacji.

Przy podpisaniu obecny był m. in. ze strony radzieckiej pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR Kuzniecow i ambasador ZSRR w Iranie Piegow; ze strony irańskiej — zastępca ministra spraw zagranicznych Kazemi.

Gen. Dżahanbani i Kuzniecow wygłosili przemówienia. Dżahanbani oświadczył m. in., że praca mieszanej komisji przebiegała pomyślnie i w przyjaznej atmosferze. Położony został kres istniejącym od dawna rozbieżnościom na temat granicy między obu państwami. Dżahanbani wyraził głębokie przekonanie, że pomyślne uregulowanie problemów granicznych służyć będzie zacieśnieniu tradycyjnych więzi między ZSRR a Iranem. Stosunki dobrego sąsiedztwa — powiedział Dżahanbani — oraz przyjaźń między narodami obu krajów będą się nadal rozwijały.

Pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR Kuzniecow stwierdził m. in., iż rząd radziecki przypisuje poważne znaczenie pomyślnemu rozwiązaniu spraw granicznych między ZSRR i Iranem oraz uważa, że uregulowanie tych problemów przyczyni się do dalszego rozwoju stosunków radziecko-irańskich w duchu przyjaźni. Uregulowanie problemów granicznych z Iranem ma niewątpliwie doniosłe znaczenie polityczne. Dowodzi ono, że gdy obie strony szczerze dążą do rozwiązania stojących przed nimi zagadnień, znajdują drogi korzystne dla obu stron.

W związku z tym, że mieszana komisja radziecko-irańska podpisać ma układ dotyczący uregulowania granicy między obu krajami, delegacja ZSRR w imieniu rządu radzieckiego zaprasza delegację irańską do Związku Radzieckiego, gdzie nastąpi podpisanie tego dokumentu.

Wspólny komunikat o zakończeniu pracy mieszanej komisji radziecko-irańskiej ogłoszony zostanie dnia 13 kwietnia.

USA planują utworzenie nowego ugrupowania militarnego

NOWY JORK (PAP)

Korespondent dziennika **„New York Times"** Robert Allan donosi, że w Waszyngtonie opracowuje się plany utworzenia nowego ugrupowania militarnego w rejonie Morza Śródziemnego. Allan twierdzi, że w skład nowego ugrupowania mają być wciągnięte Francja, Włochy, Hiszpania, Maroko, Tunis, Libia i ewentualnie Alger „kiedy ustabilizują się jego stosunki z Francją".

Allan zaznacza, że Stany Zjednoczone nie przystąpią bezpośrednio do tego ugrupowania, jednak „będą one stanowiły jego główne oparcie". Stany Zjednoczone — pisze on — odgrywają główną rolę w utworzeniu nowej organizacji i przeznaczą dla niej poważne fundusze, broń i pomoc ekonomiczną.

Według Allana, wiceprezydent USA Nixon podczas rozmów z oficjalnymi przedstawicielami wymienionych krajów wyraźnie zaznaczył, iż ugrupowanie to będzie jednym z głównych czynników „nowej polityki" rządu USA na Bliskim Wschodzie.

Jeśli chodzi o cele utworzenia nowego ugrupowania, korespondent zwraca przede wszystkim uwagę na jego antyegipską tendencję. Pisze on, iż przy pomocy tego ugrupowania Stany Zjednoczone będą chciały oderwać kraje arabskie od Egiptu. — Ponadto nowy blok ma „bronić" baz strategicznych USA w rejonie Morza Śródziemnego.

Wspaniały sukces kardiochirurgii polskiej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

momencie, pod koniec operacji, serce pacjentki przestało nagle pracować normalnie, popadając w tzw. migotanie komór. Lekarze zastosowali natychmiast wszystkie środki, by przywrócić normalną pracę serca. Prof. Bross na zmianę z dr Kustrzyckim masowali serce, trzymając je w dłoniach i naśladując ruchami jego zwykłą działalność. Próbowano też przywrócić bicie serca za pomocą specjalnego defibrilatora. Defibrilator — poprzez elektrody przykładane bezpośrednio do serca — pozwala zwykle pojedynczymi impulsami prądu elektrycznego wywołać powrót serca do normalnego rytmu.

Upływały cenne minuty, a serce pacjentki nie rozpoczynało normalnej pracy. Cztery razy używano defibrilatora, zmieniając napięcie prądu. Bez skutku. Przez cały czas dr anestezjolog — A. AROŃSKI stosował środki farmakologiczne i sztuczne oddychanie. Przy życiu trzymał chorą jedynie systematyczny masaż serca. Po 26 minutach, gdy zdawało się, że wyczerpano już wszystkie środki, przeprowadzono błyskawiczną naradę, w czasie której prof. dr ST. KOCZOROWSKI zaproponował, by zastosować jeszcze jeden środek, chyba ostatni — użyć prądu wprost z sieci. Wszyscy się zgodzili. Dotknięcie elektrod i... sukces. Serce pacjentki powróciło do normalnego rytmu.

Powodzenie tej wyjątkowej operacji było wynikiem niezwykle sprawnej współpracy całego zespołu lekarzy i personelu ośrodka kardiochirurgicznego. Zmęczeni, zdenerwowani lekarze zakończyli operację. Przywrócona życiu pacjentka stała się od tej chwili ośrodkiem ogólnego zainteresowania i opieki znakomitego zespołu lekarzy.

Całkowity powrót do zdrowia

Po operacji chora czuła się dobrze. Z dnia na dzień następowała poprawa, a wraz z nią ustępowały obawy lekarzy, czy serce nie popadnie w migotanie, czy nie zatrzyma się ponownie. Ustępowały obawy, czy nie zaistnieją fakty zaburzeń układu nerwowego znane i spotykane w medycynie po zatrzymaniu akcji serca. Mijały dni i tygodnie, pacjentka powracała systematycznie do zdrowia. Dziś czuje się już zupełnie dobrze, prawdopodobnie za kilka dni powróci do domu.

Zespół lekarzy II Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej we Wrocławiu, mimo że pracuje w bardzo ciężkich warunkach, mimo że brak tu najnowocześniejszego sprzętu technicznego odniósł bez wątpienia wielki sukces, który można zaliczyć do największych osiągnięć kardiochirurgii polskiej.

Zatwierdzono plan budowy tunelu pod Mont Blanc

PARYŻ (PAP)

Rada Republiki zatwierdziła 11 bm. 230 głosami przeciwko 72 plan przebicia tunelu pod Mont Blanc. Jak już podawaliśmy, plan ten został zaaprobowany przez francuskie Zgromadzenie Narodowe i parlament włoski. Koszty budowy tunelu zostaną pokryte przez Francję, Włochy i Szwajcarię.

*

Rada Miejska Paryża postanowiła wznieść na jednym z placów paryskich pomnik Ferdynanda Lessepsa — budowniczego Kanału Sueskiego. Pomnik Lessepsa, wzniesiony u wejścia do Kanału Sueskiego został obalony przez Egipcjan po nacjonalizacji Kanału.

Ostatnie narady delegatów

(Dokończenie ze str. 1)

NA UNIWERSYTECIE

W dniu wczorajszym odbyło się także na UJ zebranie przy współudziale delegatów na Konferencję Wojewódzką PZPR tow. Mariana Stępienia i Józefa Żurawskiego. Delegaci przedstawili uczestnikom zebrania propozycje swoich wystąpień na konferencji i pokrótce omówili najważniejsze problemy, które w ich wystąpieniach będą dominowały.

Tow. Żurawski — którego artykuł zamieszczamy na dalszych stronach „Gazety" — zajmie się w swoim wystąpieniu przede wszystkim zagadnieniem kierowniczej roli partii.

Tow. Marian Stępień, I sekretarz organizacji partyjnej UJ poruszy w swym przemówieniu niektóre sprawy ruchu młodzieżowego (sytuacji wśród młodzieży i jej oceny) oraz podkreśli konieczność dalszej konsekwentnej demokratyzacji wyższych uczelni. Ze spraw ogólniejszej natury omówi konieczność zaniechania bez udokumentowania posługiwania się epitetem „rewizjonizm — rewizjoniści", stosunek partii do mas, konieczność zwiększenia odpowiedzialności partii przed całym społeczeństwem.

W dyskusji uczestnicy spotkania uzupełnili propozycje delegatów.

Uwagi zgłoszone przez posła płk Cynkina dotyczyły spraw zatrudnienia absolwentów, problemu palącego i drażliwego jak również sprawy zmniejszenia stypendiów dla studentów, przygotowujących prace dyplomowe.

O sprawach studentów i ich bolączkach bytowych mówił także tow. Adam Ogorzałek. Prócz tego proponował on zajęcie się takim problemem jak rola inteligencji w partii. Rola, która według tow. Ogorzałka nie powinna ograniczać się do wnoszenia wiedzy ogólnej, ale wnoszenia świadomości i próby teoretycznych dociekań. Za konieczne uważa również tow. Ogorzałek przedstawienie na konferencji spalanie się inicjatywy rad robotniczych, których kompetencje nie są bliżej określone. Jako postulat wysunął powołanie komisji do spraw zatrudnienia absolwentów wyższych uczelni, co nie tylko przyczyni się do zabezpieczenia im pracy, ale zwiększy liczbę fachowców w zakładach pracy.

(ij)

Belgia

Na zdjęciu: Fragment śródmieścia Brukseli.

Zatrudnienie — problem wszystkich interesujący

(Dalekopisem z Warszawy)

Aktualnej sytuacji w dziedzinie zatrudnienia poświęcono w dniu wczorajszym zebranie dyskusyjne w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich w Warszawie. W zebraniu tym wzięli udział nie tylko dziennikarze ale również znani ekonomiści, przedstawiciele Komitetu do Spraw Zatrudnienia, Ministerstwa Pracy itp.

Zreferowaniem problemu zajął się członek Rady Ekonomicznej prof. Antoni **Rajkowicz**.

Przede wszystkim prof. A. Rajkowicz podkreślił, że nie znamy dokładnie sytuacji panującej na rynku pracy. Fragmentaryczne dane, ponieważ tylko takimi dysponujemy, dotyczące stanu zatrudnienia, wskazują na szereg charakterystycznych momentów; cechują się one brakiem kadr w takich dziedzinach jak służba zdrowia, usługi, gospodarka komunalna, częściowo budownictwo a nadmiarem w innych. Przy uzdrawianiu sytuacji w zakresie zatrudnienia momentów tych nie należy lekceważyć.

Kilka słów na temat najpilniejszych zadań stojących przed polityką zatrudnienia. Chodzi przede wszystkim o rozładowanie jak się to zwykło popularnie określać, lokalnych nadwyżek roboczych. Pomoże tu odpowiednie przeszkalanie pracowników, celem zwiększenia ich kwalifikacji zawodowych względnie wyuczenia zawodu nowego.

Niemniej ważną sprawą jest zakładanie drobnych zakładów pracy oraz uruchamianie nieczynnych. Zwrócić należy przede wszystkim uwagę na uruchamianie takich zakładów, których produkcja nie będzie wymagała specjalnych nakładów materiałowych.

Dużą rezerwę stanowią Ziemie Zachodnie, na których według pobieżnych obliczeń znajduje się 1,5 tysiąca drobnych zakładów oraz 40 większych, które z powodzeniem, przy małych nakładach finansowych mogą być uruchomione. Osobny problem to sprawa kończącej w tym roku studia młodzieży, jak również młodzieży, która kończy szkoły średnie, a nie będzie mogła uczęszczać na studia wyższe. Temu problemowi poświęcono szczególnie wiele uwagi.

Wiele na konferencji mówiło się o konieczności nowego kierowania polityką zatrudnienia. Zajmuje się nią dotąd kilka instytucji na szczeblu centralnym, a więc m. in. Komitet do Spraw Zatrudnienia, Komisja do Spraw Zatrudnienia, Biuro do Spraw Zatrudnienia, CRZZ, Liga Kobiet, organizacje młodzieżowe.

Postulowano skoncentrowanie odpowiedzialności w jednym organie, a więc w Ministerstwie Pracy oraz utworzenie Państwowej Rady Pracy dla rozwiązywania spraw doraźnych i ustalania perspektywicznych planów odnoszących się do właściwego ustawienia problemów zatrudnieniowych. W terenie postulowano utworzenie terenowej służby zatrudnieniowej, która zajmie się nie tylko rejestracją (rejestracja ludzi bez pracy) i pośrednictwem pracy, ale także przeszkalaniem, poradnictwem zawodowym, robotami interwencyjnymi itp.

B. PIECZONKOWA

Pierwszy Maja na Cejlonie dniem wolnym od pracy

DELHI (PAP). — Rząd Cejlonu wydał rozporządzenie, na mocy którego 1 Maja będzie na Cejlonie dniem wolnym od pracy.

Cejlońscy robotnicy będą mogli dzięki temu uroczyście uczcić święto pierwszomajowe.

Proces przeciw patriotom irlandzkim

LONDYN (PAP). Przed sądem w Belfast (Północna Irlandia) zakończył się proces 15 osób, członków podziemnej Irlandzkiej Armii Republikańskiej, która walczy o przyłączenie znajdującej się pod panowaniem brytyjskim Irlandii Północnej do Republiki Irlandzkiej.

10 oskarżonych zostało skazanych na 8 lat więzienia — 5 zaś otrzymało wyroki w granicach od 1 do 6 lat.

W sprawie żeglugi w Zatoce Akaba

KAIR (PAP). W czwartek ambasada Arabii Saudyjskiej w Kairze opublikowała oświadczenie króla Sauda, wzywające wszystkie państwa arabskie do blokady Zatoki Akaba wobec statków izraelskich. Oświadczenie stwierdza, że wody Zatoki Akaba nie mogą traktowane być jako wody otwarte. Traktowanie tych wód jako międzynarodowych — stwierdza król Saud — stanowić będzie naruszenie suwerenności Arabii Saudyjskiej i jej integralności terytorialnej.

* SPORT *

Dzisiejszy wyścig zadecyduje kto pojedzie do Pragi

Po jednodniowym odpoczynku czołówka polskich kolarzy stanie w sobotę 13 bm. na starcie trzeciej, ostatniej eliminacji przed X Jubileuszowym Wyścigiem Pokoju. Jak wiadomo skład reprezentacji Polski wyłoniony zostanie dopiero po trzech eliminacjach.

W sobotę rozegrany zostanie wyścig szybkościowy na dystansie 50 km ze startem i metą w miejscowości Byczen położonej o ok. 12 km od Ząbkowic Śląskich. Kolarze startować będą indywidualnie na czas co dwie minuty. — Pierwszy wystartuje zawodnik zajmujący ostatnie miejsce po dwóch eliminacjach a ostatni laeder eliminacji — Więckowski.

Teoretyczne miejsce w reprezentacji mają już zapewnione czterej kolarze: Więckowski, Bugalski, Paradowski i Chwiendacz. Zawodnikom tym jedynie defekt i to poważny mógłby odebrać koszulkę reprezentanta. O pozostałe dwa miejsca zaciętą walkę winno stoczyć aż czterech kolarzy. Są to kadrowicze: Pruski, Grabowski i Kowalski oraz Komuniewski z sosnowieckiego Kolejarza.

Największe szanse mają: piąty po dwóch eliminacjach Pruski oraz najlepszy w wyścigach na czas Kowalski. Zawodnik ten w wyścigu kontrolnym na czas rozegranym na początku kwietnia dla kadrowiczów odniósł zdecydowane zwycięstwo wyprzedzając o ponad 5 min. Pruskiego. Wydaje się więc, że w sobotę Kowalski winien łatwo wyprzedzić Grabowskiego, od którego dzieli go tylko różnica 1.43 min.

Poza tą ósemką nie wydaje się możliwe, aby którykolwiek z pozostałych kolarzy mógł odegrać w sobotę poważniejszą rolę w walce o miejsce w reprezentacji. Doskonale jadący w I eliminacji Głowaty i Osiak w drugiej stracili wiele cennych minut. W eliminacji tej wycofał się m. in. rewelacyjny Stabiński.

*

Po zakończeniu czteroetapowego wyścigu eliminacyjnego w Soczi, ustalony został skład drużyny radzieckiej na X Wyścig Pokoju. Barwy ZSRR reprezentować będą: Kolumbiet, Wierszynin, Klewcow, Wostriakow, Kapitanow i Czerepowicz.

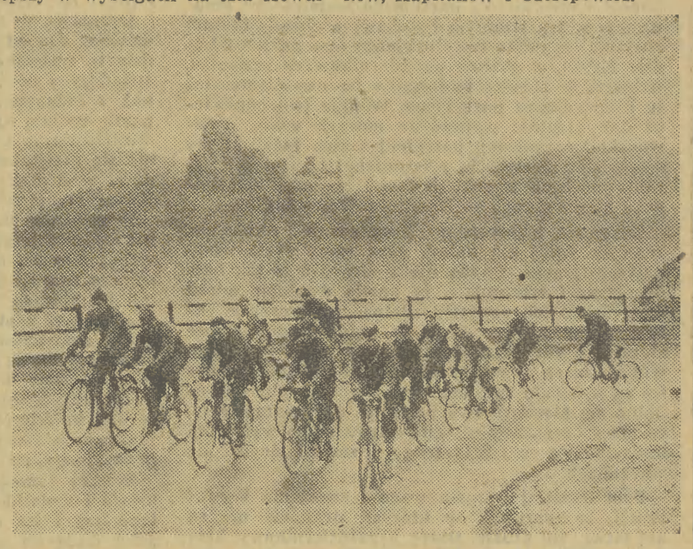

Doskonale zapowiada się sezon naszych lekkoatletów

PZLA utrzymuje ożywioną korespondencję za związkami lekkoatletycznymi wielu państw europejskich. Zagranica wysoko ceni naszych zawodników i chętnie ich zaprasza na zawody i meetingi.

Ostatnio Belgowie nadesłali powtórne zaproszenie dla naszej ekipy na zawody, które odbędą się przy świetle elektrycznym 18 września br. w Brukseli.

Finowie nadesłali list, w którym zawiadamiają, że chętnie by widzieli 3 naszych reprezentantów na meetingu w Lahti — 6 i 7 czerwca. Dodają oni, że Polacy mogliby wziąć udział także w zawodach, które odbędą się 4 czerwca w Helsinkach, najchętniej widzieliby w naszej ekipie oszczepników Sidłę i Kopyto, groźnych rywali 33-letniego Soini Nikkinena. Przy końcu przyszłego miesiąca (25—27 maja) w Sofii odbędą się wielkie międzynarodowe zawody przedfestiwalowe, na które gospodarze zaprosili m. in. Krzesińską i Krzyszkowiaka. Niestety dwójka ta nie będzie mogła w tym czasie udać się do Bułgarii i Polskę reprezentować będą prawdopodobnie Ożóg, Zimny oraz jeden z „wielkiej czwórki" naszych tyczkarzy.

Przychodzą już także zaproszenia na przyszły rok. W dniach od 1 do 9 lutego 1958 r. w NRF odbędzie się „Tydzień lekkoatletyczny", na który zaproszona została także nasza drużyna. Zawody odbędą się w następujących miastach: Dortmundzie, Frankfurcie n. Menem, Kolonii, Berlinie.

W kilku wierszach

Nowy sukces odnieśli koszykarze warszawskiego AZS Pol. na swoim tournee we Francji. Wygrali oni z czołowym zespołem francuskim Puc 57:43 (39:22).

*

W Warszawie rozpoczęły się mistrzostwa stolicy w pływaniu. W pierwszym dniu zawodów rozegrano eliminacje, a do najlepszych wyników należy rezultat Petrusewicza na 100 m klas. — 1,11,1 i Sambali na 100 m grzbiet. — 1,07,3.

*

W Londynie w spotkaniu rugby Anglia wygrała z Francją 21:14.

O kierowniczej

Zamieszczamy jako pozycję dyskusyjną artykuł delegata na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR.

Redakcja prosi towarzyszy z krakowskiej organizacji partyjnej o nadsyłanie uwag odnośnie do poruszonego tematu.

Chociaż w niejednym artykule publicystycznym wyczytać można o radach i sposobach pogłębiania kierowniczej roli partii, chociaż trudno byłoby wprost usłyszeć przemówienie partyjne, w którym nie byłoby nawoływań do ciągłego umacniania kierowniczej roli partii, to jednak takie zwykłe sobie pytanie, co to jest kierownicza rola partii — nie jest banalne, ale wcale kłopotliwe.

Rola partii jest emanacją jej istoty. Toteż celowe będzie choćby najzwięźlejsze uzmysłowienie sobie tego, co to jest partia? Jak wiadomo, **jest ona świadomą (świadomością socjalistyczną) i zorganizowaną częścią proletariackiej części ludu. Osobowo jest ona dobrowolnym związkiem tych robotników i tych nierobotników, którzy pojęli i przyjęli interesy proletariatu, którzy pragną tworzyć nowy ład społeczny będący właśnie realizacją misji dziejowej klasy robotniczej.**

Jeśli jeszcze dodać, że partia jest środkiem spełnienia owej misji dziejowej proletariatu, to można będzie najpierw opisowo wyróżniać następujące cechy rozpoznawcze kierowniczej roli partii: **Działanie klasy robotniczej** w myśl swoich interesów i zadań dziejowych oraz osiąganie zasadniczo zgodnego z tym działania wszystkich pracujących będzie wyrazem kierowniczej roli partii. Albo inaczej: socjalistyczny rozwój społeczeństwa, wykrywanie socjalistycznych tendencji w różnorodnych dziedzinach życia społecznego będzie przejawem kierownictwa partyjnego. Można wreszcie pokusić się o pewną próbę definicji: **wykrywanie prawidłowych tendencji socjalistycznego rozwoju i osiąganie urzeczywistnienia tego rozwoju przez społeczeństwo jest istotą kierowniczej roli partii.**

Wyraźnie odróżnić można dwa człony kierownictwa partyjnego — program i uchwały partyjne oraz środki realizacji zadań i celów programowych. Program i uchwały partyjne powinny być odbiciem wykrytych tendencji socjalistycznych, powinny być topografią dróg socjalistycznego rozwoju. Natomiast środki realizacji celów mieszczących się w owym programie i uchwałach polegają na dominującym wpływie partii na ośrodki dyspozycyjne: na władze państwowe i organizacje społeczne, na administrację gospodarczą i samorząd gospodarczy.

Można sformułować taką tezę negacji i nadziei: na pewno nie ma i nie może być kierowniczej roli partii (socjalistycznego rozwoju), jeżeli uchwały nie są wykonywane, jeśli partia traci dominujący wpływ na główne nerwy życia społecznego. Natomiast pełne wykonywanie uchwał partii i jej dominacja w kierowaniu życiem państwowym, gospodarczym i wychowawczym może wyrażać kierowniczą rolę partii.

Rozumie się samo przez się, iż wcielanie w czyn uchwał partii i potęgowanie jej wpływu na główne dyspozycje społeczne powinno być troską nieustającą (zwłaszcza w obecnym okresie). Widoczna jest bowiem wyraźnie w ostatnich kilku miesiącach tendencja złowroga, tendencja demokracji burżuazyjnej dążąca do okrojenia kierowniczej roli partii (socjalistycznego rozwoju).

Jak natomiast rozumieć należy drugą część owej tezy zawierającą nadzieję, iż pełne wykonywanie uchwał partii i potęgująca się jej dominacja w głównych kierunkach życia społecznego może (dopiero i tylko) wyrażać kierowniczą rolę partii? Chodzi tutaj nie o ja-

(Dokończenie na str. 7.)

Z dyskusji na plenum KW PZPR w Krakowie w dniu 5 IV 1957 r. poświęconym sprawom młodzieży

(Fragmenty przemówień)

Marek Waldenberg

sekretarz Komitetu Wojewódzkiego

Sądzę, że problematyka organizacji młodzieżowych jest tylko fragmentem bardziej szerokiego zagadnienia, jakim jest kształtowanie przez partię oblicza młodzieży.

Organizacje młodzieżowe o charakterze politycznym i szerokim zakresie działania są bardzo ważną formą kształtowania oblicza młodzieży, ponieważ w ich ramach jest miejsce dla szerokiej aktywności młodzieży, dla oddziaływania bardziej dojrzałej części młodzieży na część pozostałą. Nie są jednak jedyną formą. Dlatego chcę mówić i o problemach organizacji młodzieżowych, i o innych formach oddziaływania na młodzież.

Oczywiście, mówię o obliczu młodzieży w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc chodzi mi nie o wąsko polityczne pojmowanie tego zagadnienia, lecz kształtowanie wielorakich cech, o kształtowanie wszechstronnie rozwiniętego człowieka. Takie rozumowanie nie jest zresztą sprawą nową. Już przed październikiem mówiliśmy o tym i nie ma potrzeby szeroko tego rozwijać.

Kształtowanie humanistycznej postawy życiowej, zainteresowań kulturalnych i poznawczych jest ułatwione przez to, że młodzież ma w tym kierunku pragnienia i zainteresowania. Niestety, zbyt mało znamy młodzież, aby móc powiedzieć dokładniej, jak wielka część młodzieży ma takie aspiracje.

Poznanie młodzieży jest zawsze sprawą niełatwą, a u nas nie ma dotąd zorganizowanych wysiłków naukowych w tym kierunku, brak badań socjologicznych. Właśnie dlatego, że brak jest takich badań, ankieta **„Sztandaru Młodych"** stała się jak gdyby podstawowym materiałem, z którego czerpie się wiadomości o postawie i zainteresowaniach młodego pokolenia. Marginesowo chciałbym powiedzieć, że mimo wskazówek w tym kierunku wysuniętych na posiedzeniu egzekutywy omawiającym sytuację w ruchu młodzieżowym, autorzy przedłożonej plenum KW oceny nie zrobili niczego, ażeby zbadać nastroje młodzieży.

Brak usiłowania poznania nastrojów to pozostałość złego, szkodliwego nawyku w pracy partyjnej, to jedna z przyczyn prowadzących do odrywania się partii od społeczeństwa. Właśnie dlatego, że nie prowadzi się u nas głębokich badań, opinie nasze o młodzieży tak często zmieniają się; źle by było, gdyby młodzież zmieniała się tak często, jak często zmieniają się nasze o niej opinie...

Opierając się na ankiecie „Sztandaru Młodych" i innych spostrzeżeniach, choćby z dni VIII Plenum, można powiedzieć, że nie ma podstaw do twierdzenia, iż większość młodzieży dotknięta jest nihilizmem ideowym, cynizmem, obojętnością wobec humanistycznych ideałów. Cechuje ją sceptycyzm w odniesieniu do systemów ideologicznych i politycznych, ale to oczywiście nie jest równoznaczne z nihilizmem. Wykazuje ona przecież wielkie zainteresowanie nauką, techniką, wierzy w ich wielkie, przeobrażające znaczenie, cechuje ją dążenie do coraz pełniejszego poznania i opanowania przyrody, do uetycznienia stosunków między ludźmi, wniesienia do nich sprawiedliwości. Jest ona uwrażliwiona etycznie, stąd jest bezkompromisowa w ocenie zjawisk społecznych. Cechuje ją głęboki patriotyzm.

Natomiast obce są jej typowo kapitalistyczne ideały życiowe. Nie twierdzę, że tak można mówić o całej młodzieży, ale można tak mówić o bardzo dużej części młodzieży.

Jednocześnie jednakże stwierdzamy niewątpliwy zupełnie kryzys polityczny organizacji młodzieżowej w mieście — ZMS. Kryzys ten polega nie tyle na tym, że ZMS ma bardzo mało członków, ale na tym, że ilość członków nie rośnie, a nawet spada, że organizacja ta jest obojętna młodzieży. Mówił o tym tow. **Jerzy Morawski** cytując wyniki ankiety „Sztandaru Młodych": na około 400 odpowiedzi tylko jedna pozytywnie wyrażała się o ZMS.

Jakie są przyczyny kryzysu organizacji politycznej ZMS, mimo że większość młodzieży nie jest obojętna wobec polityki? Nie jest prawdą, że młodzież jest obojętna wobec polityki, natomiast prawda jest, że tylko nieduża część młodzieży ma chęć aktywnego działania politycznego, podkreślam — systematycznego działania politycznego.

Jakie są więc źródła kryzysu ZMS? Przedstawiona na plenum ocena nie daje odpowiedzi na to pytanie. Zarówno pierwsza redakcja tej oceny, jak i druga redakcja widzi źródła trudności w rzekomo krzywdzącej ocenie ZMP.

Jest to bardzo płytka analiza świadcząca o niedostatku politycznego myślenia, o oderwaniu się od złożonej, trudnej sytuacji politycznej. Przypuszczenie, że gdyby ocena ZMP była inna, pozytywna, to ZMS nie przeżywałby trudności, jest naiwne. Żeby kryzys przezwyciężyć, trzeba znać jego prawdziwe przyczyny. Oczywiście, nie mogę dać tutaj wyczerpującej analizy tych przyczyn.

Myślę, że należy rozróżniać przyczyny — powiedziałbym — głębokie wynikające z okoliczności, w jakich budujemy socjalizm w naszym kraju, z układu sił politycznych, a więc ze wstrząsu politycznego i ideologicznego okresu ostatniego, z uświadomienia sobie głębokich wynaturzeń w teorii, a zwłaszcza w praktyce budownictwa socjalistycznego, ze zwątpienia w naszą ideę, zwątpienia, które po XX Zjeździe i tragedii węgierskiej przeżywa część młodzieży, z protestu przeciw koniecznościom taktyki i kompromisów itp. — oto przyczyny, których nie da się szybko usunąć.

Są jednak i takie przyczyny, które można szybciej usunąć i na nich trzeba koncentrować uwagę. Uważam, że warto zapoznać się z opinią młodzieży na temat przyczyn trudności przeżywanych przez ZMS. Toteż zwróciłem się do **„Gazety Krakowskiej"** o rozpisanie ankiety na ten temat.

Odpowiedzi na ankietę nadeszło około 250. Nie są one oczywiście, materiałem, na podstawie którego można by budować kategoryczne uogólnienia. Jest to jednak materiał, który warto przeczytać, skonfrontować z innymi spostrzeżeniami i wysnuć pewne wnioski.

Sądzę, że bardzo poważna przyczyną trudności, na jakie napotyka ZMS, jest zniechęcenie poważnej części młodzieży mającej aspiracje do działalności politycznej, zniechęcenie wynikające z przekonania o wycofywaniu się partii z pozycji października. Twierdzimy, że to nieprawda, że partia nie wycofuje się z zasadniczych kierunków przemian nakreślonych przez VIII Plenum. Możemy przytoczyć dla uzasadnienia tego twierdzenia wiele dowodów i powinniśmy je przytaczać.

Uważam jednak, że partia nie może przechodzić obojętnie obok takiego faktu politycznego, jakim jest coraz częściej w różnych środowiskach powtarzające się twierdzenie o wycofywaniu się z VIII Plenum. Jeśli twierdzenie to będzie narastało, to będzie bardzo niedobrze. Musimy zastanowić się nad tym, jaka jest pożywka dla tego rodzaju twierdzeń, nad tym, czy pewna praktyka naszej działalności nie jest taką właśnie pożywką.

Oczywiście teza o wycofywaniu się z pozycji VIII Plenum wypływa bardzo często z naiwnego przekonania, że za jednym zamachem potrafi się odrzucić to wszystko, co było złe w przeszłości. Praktyka wykazuje, że rzeczywistość społeczna jest bardziej oporna wobec przemian, niżby się nam to wydawało, a więc tempo przeobrażeń będzie wolniejsze, niż się wydawało. Sądzę, że pożywką dla wątpliwości odnośnie do aktualnej polityki partii są podejmowane przez niektórych aktywistów próby wyeliminowania z życia politycznego, z ruchu młodzieżowego działaczy byłego RZM. Nawiasem mówiąc wyprowadzenie tow. Tejkowskiego z egzekutywy KW, przeciw czemu występowałem na poprzednim plenum, zostało w wielu środowiskach zrozumiane jako eliminowanie, czy — jak to się często mówi — „wykańczanie" ludzi aktywnych w październiku. Tak samo interpretowane jest szkalowanie wielu działaczy b. RZM jako ludzi rzekomo antypartyjnych, szkalowanie przy okazji dokonywania uproszczonych analiz głoszonych rzekomo czy też faktycznie przez nich poglądów.

Próby eliminowania tych towarzyszy znalazły też swój wyraz w pierwszej redakcji oceny, w postaci postulatu przekazania sprawy tych towarzyszy do Komisji kontroli partyjnej. I na tym m. in. (choć oczywiście nie tylko na tym) polega szkodliwość takiej działalności.

Wiemy, mówił tu o tym tow. Wielgosz, że w Krakowskiem sytuacja w ruchu młodzieżowym jest bardziej skomplikowana, niż w innych województwach. Warto się zastanowić, dlaczego tak jest. Sądzę, że obok innych przyczyn, wpłynęła na to przyjęta przez niektórych towarzyszy z kierownictwa taktyka naprawiania błędów, czy też rzekomych błędów jednej organizacji młodzieżowej przez stworzenie nowej, drugiej organizacji. Podkreślam, że nie wchodzę w ocenę tego faktu w skali ogólnokrajowej, mówię wyłącznie o sytuacji krakowskiej. W Krakowie powstał RZM, na jego czele stali towarzysze, którzy być może, robili wiele rzeczy niesłusznych. Jeśli tak, trzeba było starać się przekonać o tym tych towarzyszy. Zamiast tego, inspirowano i tworzono drugą organizację — ZMR co znacznie skomplikowało sytuację i ciąży po dziś dzień. Czasem istnieje konieczność tworzenia „konkurencyjnej" organizacji, sądzę jednak, że w tym wypadku konieczność taka nie istniała.

Z problemem tym wiąże się sprawa oceny ZMP, sprawa części b. aktywistów ZMP, tych, którzy w październiku i po październiku nie brali aktywnego udziału w ruchu młodzieżowym. Nie będę o tym długo mówił. U niektórych towarzyszy jest wyraźne dążenie do wybielania ZMP; znalazło to zresztą wyraz również w przedłożonej ocenie. Psychologicznie jest to wytłumaczalne; towarzysze ci pracowali w ZMP i podchodzą do sprawy czysto emocjonalnie. Niektórzy towarzysze uważają, że ostra krytyka ZMP jest jednoznaczna ze zwaleniem całej odpowiedzialności za stan w ZMP na jego aktywistów. Oczywiście, tak nie jest. Takie podejście byłoby naiwne, główna przyczyna tkwiła nie w ludziach ale w okolicznościach i warunkach, w jakich działał ZMP.

Uważam, że wszyscy ci byli aktywiści ZMP, którzy mają warunki walory do pracy w ruchu młodzieżowym, powinni w nim brać udział. Naturalnie chodzi o to, by nie nastawiali się oni na odsuwanie nowego aktywu. Ale nie można w tym celu wybielać ZMP i sprowadzać wszystkiego tylko do tzw. błędów i niedociągnięć.

Twierdzę, że nie w dość powszechnej obecnie ocenie ZMP i nie w odsunięciu się części b. aktywu ZMP od ZMS tkwią przyczyny jego słabości.

Uważam, że próba wybielania ZMP może dać tylko negatywne skutki, spotęguje przekonanie o odwrocie od października, a ZMS nie pomoże, lecz przeciwnie — odsunie dużą część młodzieży od ZMS, gdyż dostrzeże ona w tym tendencje do upodobnienia ZMS do ZMP. Odpowiedzi na ankietę „Gazety Krakowskiej" wskazują na to, że poważnym czynnikiem odsuwającym młodzież od ZMS, jest obawa przed tym, że będzie on przypominał ZMP.

Dalszą przyczynę trudności ZMS widzę w niedostatecznym sprecyzowaniu charakteru organizacji, młodzież nie ma bowiem jasnego poglądu na charakter organizacji. Młodzi ludzie są rzeczowi, chcą wiedzieć, po co mają wstępować do organizacji, chcą wiedzieć, co tam będą robili, co im da przynależność do organizacji.

Na jaką organizację jest największe zapotrzebowanie ze strony młodzieży, aktywnej społecznie młodzieży?

Wyniki ankiety „Gazety Krakowskiej" wskazują, że najwięcej odpowiedzi postuluje, by była to organizacja polityczna prowadząca również działalność kulturalną, sportową itp.

Sądzę, że trzeba śmielej spojrzeć na strukturę organizacji. Zastanawiam się nad następującą koncepcją organizacji: organizacja polityczna posiadająca przybudówki dla działalności kulturalnej, turystycznej, sportowej itp. Najbardziej wyrobieni młodzi ludzie o zainteresowaniach politycznych należeliby do ZMS do politycznego trzonu, inni wstępowaliby według zainteresowań do jednej czy kilku przybudówek organizacji. Przybudówki te zaspakajając wielorakie potrzeby młodzieży i aktywizując grupy młodzieży w działalności, która akuratnie je interesuje, byłyby rezerwuarem, z którego czerpałby polityczny trzon organizacji.

Chcę jeszcze wypowiedzieć kilka uwag o pracy z młodzieżą poza organizacjami. Nie powinniśmy ograniczać naszego oddziaływania na młodzież miejską tylko do pomocy w tworzeniu ZMS, powinniśmy pomagać i inspirować zakładanie przez młodych członków partii czy przez ZMS w zakładach pracy, osiedlach dzielnicach różnorodnych kół, klubów, w zależności od zainteresowań i woli młodzieży. Dlaczego np. nie tworzyć kół turystyki, czy amatorów radiotechniki itd.?

Wreszcie, na zakończenie kilka uwag o ocenie i projekcie uchwały przedłożonych dzisiejszemu plenum. Uważam, że są one jednostronne, brak w nich wnikliwej analizy źródeł zła, nie dają pomocy w rozwiązaniu trudności, wręcz przeciwnie — ponieważ są jednostronne, widzą niebezpieczeństwo tylko z jednej strony, ze strony tendencji rewizjonistycznych, nie dostrzegają niebezpieczeństwa ze strony tendencji konserwatywnych, doktrynerskich. Materiały te nie są nastawione na konsolidację aktywu młodzieżowego, ale na potępienie części aktywu związanego z byłym RZM. Brak jest analizy praktyki instancji partyjnych w stosunkach z ruchem młodzieżowym. Wreszcie uchwała jest ogólnikowa daje możliwości różnych interpretacji. Zawarte w materiałach oceny ZHP i ZMP są uproszczone, płytkie. Toteż uważam, że projekt uchwały musi być gruntownie przeredagowany.

Tadeusz Żelazny

prezes Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Wici"

Chciałbym w przemówieniu swym scharakteryzować powstanie organizacji wiciowej na terenie naszego województwa, powiedzieć o jej obliczu, sile i perspektywach tej organizacji.

Organizacja ta powstała na terenie województwa krakowskiego jako pierwsza tego rodzaju organizacja w Polsce w tym okresie, kiedy organizacja ZMP po pamiętnych dniach października rozpadła się.

Organizacja ta zaczęła powstawać oddolnie; najpierw zaczęły się rodzić koła wiciowe w powiatach, w Tarnowie, później w Oświęcimiu. Z kolei powstawały tymczasowe zarządy powiatowe.

Sytuacja ta zmusiła działaczy społecznych należących do PZPR, działaczy ZSL, byłych działaczy wiciowych, jak również bezpartyjnych do utworzenia Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego ZMW „WICI". Grupa ta opracowała statut organizacyjny, który został zarejestrowany i od tego czasu organizacja pod nazwą Związek Młodzieży Wiejskiej „WICI" zaczęła działać.

Dopiero po tym fakcie, a więc grubo później zaczęli w Warszawie działacze społeczni, członkowie PZPR i ludowcy myśleć o utworzeniu organizacji wiejskiej, która by reprezentowała interesy młodzieży wiejskiej.

Zatrzymam się na chwilę nad sprawą oblicza ideologicznego ZMW „WICI". Dla nas istotna jest tylko forma i charakter. Organizacja stoi na pozycjach socjalizmu, była i jest organizacją w treści swej socjalistyczną. Zaakceptowała uchwały VIII Plenum, przyjęła zadanie przeobrażenia wsi w kierunku socjalistycznym, co zostało potwierdzone w statucie, jak i faktem przyjęcia deklaracji ideowo-programowej na naradzie warszawskiej.

Niesłusznie mówi się w ocenie, że w działalności ZMW „Wici" nie nawiązuje się do tradycji innych organizacji, które działały w minionym okresie. Organizacja nawiązywała i nawiązuje do szczytnych tradycji Komunistycznego Związku Młodzieży „Wici", OMTUR, Związku Walki Młodych i ZMP. Od początku uważaliśmy i uważamy w dalszym ciągu, że organizację reprezentującą ruch młodzieżowy wiejski powinny cechować samodzielność i niezależność. Wpływ zaś jednej i drugiej partii na tę organizację powinien odbywać się przez członków tych partii, ze względu na fakt, że na wsi działają dwie partie i dwie partie mają prawo do działalności na tym terenie. Uważaliśmy i uważamy w dalszym ciągu, że w organizacji tej może pracować każdy, komu na sercu leży dobro wsi. Wychodzimy z założenia, że wieś w obecnym stanie potrzebuje silnej organizacji młodzieżowej, a przy tym organizacji popularnej która byłaby lubiana przez młodzież.

Partia nasza, jak również ZSL wysuwa poważne zadania odnośnie do przebudowy wsi. Tylko organizacja, która zdolna jest do porwania młodzieży wiejskiej, może przy realizacji tych zadań pomóc.

Uważaliśmy, że wieś polska przedstawia skomplikowany obraz, toteż zadania wysuwane przez naszą partię, jak również przez ZSL odnośnie do skierowania wsi polskiej na drogę budowy socjalizmu wymagają skoncentrowania sił.

Uważamy dalej, że organizacja młodzieży wiejskiej powinna posiadać zaplecze fachowców specjalistów w zakresie kultury i oświaty, jak również specjalistów od spraw rolnych. Trzeba przyznać, że w dużej mierze udało się nam to osiągnąć i obecnie takich specjalistów posiadamy. Wszyscy wiemy o tym, że wieś poziomem kulturalnym ustępuje miastu. Dlatego też koniecznością jest skierowanie wszystkich sił, aby tę wieś podciągnąć kulturalnie. Od tego bowiem uzależnione są nasze wyniki w zakresie budownictwa socjalistycznego na wsi.

Również poziom kultury rolnej pozostawia wiele do życzenia. Toteż zorganizowaliśmy komisję dla spraw przysposobienia rolniczego, z szerokim udziałem fachowców. Komisja ma już pewne osiągnięcia, a w najbliższej przyszłości będzie miała dużo do powiedzenia.

Mamy jednak pretensje do niektórych towarzyszy z Komitetu Wojewódzkiego, którzy w tym trudnym dla nas okresie, pomimo iż nawiązaliśmy kontakty i informowaliśmy o sytuacji, jakoś nie zdobyli się na udzielenie nam pomocy. Dochodziło nawet do tego, że utrudniano nam pracę. Wydaje mi się, że każdy trzeźwo myślący spośród towarzyszy zdaje sobie sprawę, iż każdy ruch, który ma oblicze socjalistyczne, jest ruchem postępowym i należy go w pełni wykorzystać. Nasza partia nie powinna się izolować od organizacji, lecz przeciwnie — wzmacniać w niej swoje wpływy przez swoich ludzi. Niestety, tutaj sytuacja wyglądała wręcz odwrotnie.

Powstanie drugiego ośrodka młodzieży wiejskiej na terenie woj. krakowskiego było związane z osobą tow. **Dukata**. Człowiek, który w oczach młodzieży wiejskiej był mocno skompromitowany, rozpoczął organizowanie drugiej organizacji. Na tym tle powstały antagonizmy. Od nas szły sygnały do Komitetu Wojewódzkiego, że są inni ludzie lubiani przez młodzież i tych trzeba wykorzystać. Doszło wreszcie do tego, że w drugim dniu obrad na naradzie warszawskiej Dukat musiał salę obrad opuścić.

Dukat opuścił grupę, ale niechęć pozostała. W tym szukać należy jednej z przyczyn narastania niechęci jednej grupy do drugiej, jak również przyczyny wyłonienia się drugiego ośrodka, kierującego ruchem młodzieżowym. Co prawda próby porozumienia się ze strony jednego i drugiego ośrodka były nieustanne, ale były to próby pozorowane, żadnej stronie nie zależało de facto na tym, aby porozumienie rzeczywiście nastąpiło.

Pewna część działaczy Zarządu Woj. „Wici" jest przekonana, że kolegom z Zarz. Woj. ZMW nie chodzi o porozumienie, ale o zdobycie prymatu w kierowaniu młodzieżą. To było zjawiskiem niebezpiecznym i zniechęcało bezpartyjnych i byłych działaczy wiciowych do nawiązania szczerej współpracy.

W takiej sytuacji doszło do narady warszawskiej. Oceniam ją następująco: nasza delegacja przyjechała na naradę w składzie 47 osób. Reprezentowaliśmy samodzielną organizację statutową. Na naradzie tej jednak miano powołać do życia nowa organizację. W referacie zaś i dyskusji dały się zauważyć dalsze rozbieżności. Nie uwzględniono tego, że w Krakowie istnieje samodzielna statutowa organizacja. To wzbudziło podejrzenie u działaczy ZMW „Wici".

Należałoby się zatrzymać nad stroną demokratyzmu obrad. W oczach ludzi, którzy reprezentowali naszą organizację, forma i przebieg wzbudziły poważne zastrzeżenia, chociażby z tego względu, że delegaci nasi łatwo spostrzegli, iż w drugim dniu obrad organizatorzy narady warszawskiej sprowadzili grupę ludzi dając im mandaty do ręki. To musiało wzbudzić podejrzenie i niechęć. Jeżeli idzie o same obrady, to odbywały się one w bardzo napiętej atmosferze. Wyłoniły się dwa obozy: jedni byli za organizacją wiciową, drudzy za organizacją wiejską, bez nazwy „WICI".

Wszystkie te fakty i ujemne strony narady warszawskiej musiały wywołać wśród zwolenników „Wici" duże rozgoryczenie.

Jeżeli idzie o delegację krakowską „Wici", to ta głosowała za deklaracją ideowo-programową, natomiast wstrzymała się od głosowania nad statutem, ponieważ posiadała własny; domagała się natomiast przyznania autonomii.

W tej sytuacji bezwzględna większość krakowskiego Zarządu ZMW „Wici" zaczęła dążyć do tego, by w jak najszybszym czasie zorganizować Zjazd Wojewódzki. Na zjeździe miał zostać powołany stały Zarząd Wojewódzki ZMW „Wici". Zjazd odbył się 3 marca.

Różne były oceny zjazdu. Faktem jest, że przybyło nań ponad 700 ludzi, przedstawicieli młodzieży. Słyszało się zarzuty, że młodzież mówi dużo o Gomułce, a mało o partii jako całości. W tym wypadku aktyw powiatowy powinien się starać, aby młodzież mówiła o partii. Do młodzieży wiejskiej nasza partia powinna wyjść z gorącym sercem.

Niechęć do organizacji, którą młodzież wiejska ceni, ze strony niektórych członków partii, powoduje niechęć do partii w ogóle. Przyzwyczailiśmy się do stosowania starych metod. Nie chcemy zrozumieć, że sytuacja się zmieniła. Trzeba szukać metod skutecznych, które by nie odpychały młodzieży od partii. Nie możemy dopuścić do tego, abyśmy zostali wodzami bez armii, jak to jest na niektórych odcinkach.

Jak wygląda stan organizacyjny obu organizacji na terenie województwa krakowskiego?

Istnieje 475 kół i około 11.000 członków.

„WICI" posiada 289 kół i 9.000 członków; Zw. Młodzieży Wiejskiej 184 koła i 3.000 członków. Na różnych uczelniach krakowskich istnieją akademickie koła ZMW „Wici". Nie możemy nie przyznać pewnego plus temu, że walka konkurencyjna pomiędzy dwoma ośrodkami (bo tak ten objaw trzeba nazwać) powoduje, iż ilość kół wzrasta w błyskawicznym tempie. Jesteśmy jedynym województwem, które posiada tak wielką ilość kół i tak wielką ilość młodzieży zorganizowanej. Walka konkurencyjna może być dodatnim zjawiskiem na krótką metę, na dłuższy etap jest nie do pomyślenia. Istnienie dwutorowości na dłuższą metę nie będzie korzystne dla ruchu młodzieżowego na wsi.

Jeżeli zastanowimy się nad różnicami ideologicznymi obu organizacji, to musimy stwierdzić, że tych różnic w zasadzie nie ma. Są różnice taktyczne, metodyczne, są różnice w stosunku do ZSL, ale innych nie ma. Moim zdaniem, te różnice taktyczne można usunąć w drodze dyskusji pomiędzy działaczami jednej i drugiej strony. Należałoby wypracować jednolity plan działania. Wydaje mi się, że utworzenie Komisji Porozumiewawczej na posiedzeniu obu prezydiów jest pierwszym krokiem w kierunku ujednolicenia działania obu zarządów. Komisja porozumiewawcza opracuje wspólny plan działania w oparciu o faktyczny interes młodzieży wiejskiej. Rzecz jasna, że wyniki pracy tej Komisji będą w dużym stopniu uzależnione od zrozumienia i właściwej postawy towarzyszy tak z jednej, jak i z drugiej strony.

Uważam, że nie można dopuścić do tego, aby środkami administracyjnymi, w sposób sztuczny łączyć obydwie organizacje w powiatach, ani też w stosunku do ZMW „Wici" stosować metody brutalne, niezgodne z ludową praworządnością.

Na zakończenie kilka słów na temat ZSL. Pewna grupa towarzyszy w Zarządzie Wojewódzkim ZMW zajmuje stanowisko niewłaściwe i niesłuszne, które może w rezultacie przynieść wiele poważnych błędów na odcinku młodzieżowym. ZSL należy traktować jako partię sojuszniczą. Jasne jest, że ludzie w ZSL mają różne poglądy i z tymi należy dyskutować, lecz ze stronnictwem jako całością można i trzeba budować socjalizm.

Stefan Krzakiewicz

sekretarz Komitetu Wojewódzkiego

Chciałbym się ograniczyć do niektórych uwag, jakie nasuwają się w związku z sytuacją wśród młodzieży. Wydaje mi się, że głównym zadaniem, jakie postawiliśmy na dzisiejszym plenum, jest wypracowanie stanowiska partii w stosunku do kształtującego się ruchu młodzieżowego, a nie nakreślenie jakichś wytycznych dla samego ruchu, dlatego, że nie stawiamy sobie i nie będziemy stawiali w przyszłości zadania jakiejkolwiek ingerencji w wewnętrzne sprawy ruchu młodzieżowego i narzucania ze strony partii swej woli.

Sytuacja w ruchu młodzieżowym na terenie naszego województwa jest niepokojąca nie tylko dlatego, że istniejące organizacje, szczególnie Związek Młodzieży Socjalistycznej, nie zdobyły szerszego poparcia młodzieży i społeczeństwa, że trwa w nich walka, która w konsekwencji powoduje często rozsadzanie tych organizacji od wewnątrz. Wydaje mi się, iż sytuacja jest niepokojąca szczególnie dlatego, że brak jest u nas, na terenie województwa krakowskiego jasnego stanowiska partii w stosunku do procesów zachodzących wśród młodzieży i w organizacjach młodzieżowych.

W efekcie tego stanu rzeczy istnieje w instancjach i organizacjach partyjnych szereg niejasności, które powodują, że nie zajmują się one sprawami młodzieżowymi, albo, jeżeli się zajmują, to często w niewłaściwy sposób ingerując w wewnętrzne sprawy związków, co oczywiście nie zbliża ani młodzieży, ani działaczy tych organizacji do partii, lecz przeciwnie — oddala.

Sytuacja ta musi ulec zmianie przede wszystkim przez opracowanie właściwego stanowiska, właściwych kierunków pracy partyjnej w ruchu młodzieżowym. Sądzę, że podjęcie nawet najsłuszniejszej uchwały na dzisiejszym plenum KW będzie w gruncie rzeczy dopiero jakimś początkiem naszej pracy nad usunięciem tych braków i zaniedbań, które mamy wśród młodzieży. Sprawa będzie się decydowała w terenie. Będzie zależała od tego, w jaki sposób nasze organizacje partyjne potrafią przezwyciężyć bierność, potrafią wgłębić się w skomplikowaną problematykę ruchu młodzieżowego i pomóc młodzieży, szczególnie młodym członkom partii w zajęciu stanowiska, w celu wyprowadzenia ruchu młodzieżowego z obecnego impasu.

Młodzieży jest potrzebna organizacja, a z drugiej strony trzeba powiedzieć, że organizacja młodzieżowa jest potrzebna krajowi. Jest potrzebna po to żeby wzbogacić te wszystkie siły, które u nas obecnie biorą udział w procesie odnowy, w procesie likwidacji tych błędów i wypaczeń, które mieliśmy swego czasu w naszym życiu.

Młodzieży potrzebna jest organizacja, która by była reprezentantem jej zdania i poglądów w sprawie budownictwa socjalistycznego, sytuacji gospodarczej i politycznej kraju, która byłaby organizacją pozwalającą w sposób zorganizowany uczestniczyć młodzieży w życiu politycznym i gospodarczym Polski. Potrzebna jest organizacja — i o tym mówiło na naradach wielu członków ZMS, jak i młodzieży niezorganizowanej — która byłaby wyrazicielką interesów młodzieży.

To jest zadanie, w sposób palący wysuwane przez młodzież dlatego, że czuje się ona zagrożona zjawiskiem bezrobocia, które się u nas pojawiło, które istnieje w kraju. Czuje się zagrożona, że ją jako siły niefachowe będzie się zwalniało z pracy. Czuje się zagrożona tym, że w procesie przeprowadzania zmian w siatce płac młodzież — bez względu na kwalifikacje — będzie przesuwało się na grupy niższe wychodząc z założenia, że nie ma na utrzymaniu rodziny, nie ma dzieci, wobec tego może zarabiać mniej. To są problemy palące, którymi powinna zająć się organizacja młodzieżowa po to, aby bronić interesów młodzieży.

Młodzież nie chce być traktowana jako materiał, z którego ktoś „z urzędu" tworzyłby zespoły artystyczne, sportowe itd. Młodzież chce sama organizować się, chce sama rządzić się w zespołach, chce tworzyć samodzielnie i my to w naszej pracy musimy szczególnie uwzględnić. Nie chce młodzież tak, jak to było dotychczas, żeby jej organizacja była „biednym krewnym", który ma wiele do gadania i reprezentowania w różnych instancjach, ale niewiele kompetencji i możliwości decyzji.

Jest to obok obowiązku zaspokajania potrzeb młodzieży, który stoi przed organizacją, także środek pozwalający najbardziej świadomej części aktywu młodzieżowego wnosić świadomość socjalistyczną, myśl polityczną w szeregi młodzieży.

Jest wreszcie konieczność, którą chcę podkreślić ze szczególną siłą: konieczność organizacji, która by była siłą kierującą, siłą mobilizującą młodzież do realizacji procesu odnowy proklamowanego na VIII Plenum naszej partii. Właśnie to zagadnienie ma kardynalne znaczenie dla naszej partii dlatego, że często stwierdzamy słusznie — ale nie zawsze w praktyce to doceniamy — że w młodzieży tkwi wielka siła, która może i powinna nam pomóc w walce z biurokratyzmem, z niewłaściwym stosunkiem do człowieka, w walce z marnotrawstwem i kradzieżami, które w ostatnim okresie mnożą się coraz bardziej, w walce o pomnożenie dóbr materialnych, bez czego cały program VIII Plenum stałby się fikcją.

Myślę, że Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej będzie miał na drodze do swego umocnienia i rozwoju ogromne trudności wynikłe z istniejącej aktualnie sytuacji wśród młodzieży, z pewnej bierności politycznej młodzieży, z niechęci do organizowania się, z istniejącej dezorientacji politycznej i pewnego rozwoju chuligaństwa. Powiedzmy sobie szczerze, że obserwujemy w Krakowie wśród bardzo młodych dziewcząt w ostatnich czasach zastraszający rozwój prostytucji. To są fakty i prawdy, którym musimy spojrzeć w oczy.

Tu towarzysze wysuwali szereg problemów. Mówił tow. **Stępień**, że zawiodła się młodzież okresem po październiku, bo młodzieży się mówiło za mało o tych, którzy przygotowali październik, a za dużo negatywnie o przywódcach. Musimy sobie jasno powiedzieć: nie chcemy rezygnować z tych, którzy aktywnie tworzyli październik, bo ich działalność jest szczególnie potrzebna obecnie, w okresie realizacji uchwał VIII Plenum, ale nie możemy jednocześnie zwalniać towarzyszy, którzy działali w październiku od obowiązku rewizji swoich poglądów na niektóre sprawy i usuwania błędnych pojęć, które niewątpliwie u nich występują. Niektórzy nawet mieszają sprawę zwracania uwagi wielu towarzyszom na występujące u nich błędne poglądy i wypaczenia ze sprawą rzekomej ich dyskryminacji, gdy walka z ich błędnymi poglądami prowadzi szczególnie do tego, żeby mogli dawać coraz większy wkład w realizację programu VIII Plenum.

To również nie jest tylko to, że mówi się u nas o odchodzeniu od października.

Uważam, że Związek Młodzieży Socjalistycznej popełnia jeden z bardzo podstawowych błędów: po prostu zgadzą się z tym, a niektórzy towarzysze nawet rozszerzają te poglądy, nie walczą z nimi.

Wydaje mi się przede wszystkim, że musimy sobie postawić zadanie: Związek Młodzieży Socjalistycznej i młodzież nie może czekać, aż odczuje w każdym zakładzie, czy w każdej gromadzie, że te zmiany związane z duchem odnowy dokonują się. Ona musi się organizować i zmiany te wywalczać. Najbardziej postęp odczuwa ten, kto go realizuje, kto sam aktywnie walczy o niego w konkretnych warunkach i sprawach.

To trzeba również uwzględnić jako jedno z bardzo istotnych zadań stojących przed organizacją i aktywem partyjnym, pracującym w tych organizacjach.

Chcę powiedzieć, że z prawdziwą sympatią słuchałem dzisiaj wystąpienia tow. **Grotowskiego**, wystąpienia, pod którym się można podpisać. Znam poprzednie wystąpienia tego towarzysza. Wiem, że w jego wystąpieniach były poglądy, z którymi nie można było się zgodzić. Widoczna jest u tow. Grotowskiego poważna ewolucja i dojrzałość myśli. Wydaje mi się, że to nie zachodzi tylko u tow. Grotowskiego. Sądzę, że źle myśleliby i źle robiliby ci towarzysze, którzy byliby skłonni w zacietrzewieniu pewnej walki, która ma jeszcze miejsce między poszczególnymi grupami, traktować to jako posunięcie taktyczne. Jestem najgłębiej przekonany, że wielu towarzyszy przemyśla te rzeczy, u wielu towarzyszy dokonuje się proces przemiany myśli, odczucia i to wszystko musimy brać pod uwagę.

Partia nasza pragnie, żeby te słuszne poglądy młodych towarzyszy stanowiące rezultat słusznego przemyślenia, koncepcje zlikwidowania grupowości, znalazły miejsce w praktycznej działalności ZMS. Uważam, że da to możność powrotu do ruchu młodzieżowego wielu byłych działaczy RZM, którzy od tego ruchu się odsunęli. Nie jest prawdą, że zostali odsunięci. Wielu się odsunęło i jest najwyższy czas, żeby wrócili do tego ruchu, zwłaszcza, że reprezentują wysoki poziom i są w tym ruchu potrzebni.

Chcę jeszcze poruszyć kilka problemów. Przede wszystkim problem samodzielności organizacji. Nasza partia chce widzieć organizację młodzieżową jako organizację samodzielną. Uważamy, że każda inna byłaby organizacją skostniałą, byłaby w pewnym sensie urzędem, który nie ma większego poparcia wśród młodzieży. Jeżeli mówimy o samodzielności, trzeba sprecyzować, co rozumiemy przez pojęcie „samodzielności" organizacji. Uważam, że samodzielność zakłada samodzielne badanie sytuacji i potrzeb młodzieży i nie tylko młodzieży, oraz samodzielne występowanie z postulatami, żądaniami, propozycjami zmian dotyczącymi zagadnień politycznych, gospodarczych, kulturalnych itd. Jeżeli tak postawimy sprawę, to staje się rzeczą oczywistą — i o tym towarzysze tu mówili — że organizacje młodzieżowe nie mogą jedynie przeżuwać tego, co powie partia, nie mogą tylko realizować tego, co ta partia zleca, co było tak modne w ZMP.

To zakłada możliwość niezgadzania się organizacji młodzieżowych z tym czy innym posunięciem organizacji partyjnej. Ale koniecznie musi się to dokonywać w odpowiedniej formie. Mogą to być problemy dotyczące zagadnień kultury i zagadnień politycznych. Jeśli takie zjawiska zaistnieją, chodzi o przyjęcie odpowiedniej formy dyskusji. Partia nie może dyskryminować czy podrywać autorytetu władz organizacji młodzieżowej, która występuje z pewnymi zastrzeżeniami, ale z drugiej strony nie może być zjawiska, że ta organizacja robi to w sposób, podrywający autorytet partii. Problemy muszą być dyskutowane między instancjami partyjnymi a ZMS, a nie przy pomocy organizowania wieców bezpartyjnych itd. Uważam, że jedyną drogą przezwyciężenia zła jest zastosowanie dyskusji, rzetelnego wyjaśnienia sobie, na czym polegają rozbieżności.

Jeżeli tak będziemy widzieli organizację młodzieżową, to trzeba również widzieć pewną złożoność sytuacji, w jakiej działają członkowie partii w samodzielnej organizacji młodzieżowej, członkowie partii, którzy mają obowiązek realizowania w tej organizacji stanowiska instancji partyjnej, stanowiska partii. U wielu towarzyszy partyjnych istnieje tu poważny konflikt, który musimy dostrzegać, który dostrzegając musimy organizować w odpowiednie formy, w jakich działacze partyjni pracujący wśród młodzieży mieliby możność dyskutowania z instancją partyjną o poszczególnych problemach, co do których istnieją u nich pewne wątpliwości.

Z drugiej strony jest jasne, że nie możemy dać członkom partii działającym wśród młodzieży pewnego rodzaju dyspensy, dać im możliwość reprezentowania jedynie swego zdania, mimo istniejących uchwał i zdania partii. A i to się ostatnio zdarzało.

Odnośnie do oceny ZMP: Jest bardzo celowe, że Komisja podjęła — wprawdzie niezupełnie w sposób pełny, ale na pewno słuszną — próbę oceny działalności ZMP. Nie chodzi tu bowiem o wybielanie ZMP dlatego — jak sugerują pewni towarzysze — że niektórzy byli działacze ZMP czują się odpowiedzialni za to, co się działo i wobec tego czuliby się lepiej na duchu, gdyby ZMP chwalić. Takie podejście byłoby błędne i uproszczone.

Chodzi o to, żeby dokonać obiektywnej oceny ZMP i to jest konieczne po to, żeby skończyć ze zjawiskiem dyskryminowania działaczy, a nawet w niektórych wypadkach członków ZMP. Trzeba unikać na przyszłość błędów popełnianych w

(Dokończenie na str. 4)

Fragmenty przemówień na plenum KW PZPR w Krakowie

(Dokończenie ze str. 3)

ZMP, ale bez dobrej analizy nie można tego zrobić. Trzeba zlikwidować dotychczasowe rozbieżności, które m. in. na tym tle powstają wśród działaczy młodzieżowych.

Powiedzmy sobie: chodzi o przywrócenie dobrego imienia tym wszystkim, którzy w ramach organizacji ZMP walczyli i na terenie naszego województwa o to, żeby dokonał się październik i VIII Plenum. Chodzi o słuszne i pełne oddzielenie złej koncepcji, błędów i wypaczeń, które były w ZMP, od tego, co było słuszne.

Istnieje problem grupowości. Mnie się wydaje, że nasi towarzysze partyjni powinni szczególnie wiele wysiłku włożyć w to, żeby zlikwidować grupowość, która występuje na tle dążenia do osiągnięcia pewnej hegemonii w ruchu przez jedną czy przez drugą grupę w warunkach, w których obie grupy mówią, że w zasadniczych sprawach się zgadzają.

Niewątpliwie jest tu pewna podszewka, którą w dyskusji trzeba ujawnić. Nasze plenum wiele z tych spraw już ujawniło. Trzeba skończyć z pewnym „chińskim murem", który wybudowali poszczególni towarzysze między reprezentantami jednych czy drugich poglądów. Wszyscy działają w jednej organizacji i muszą dyskutować na płaszczyźnie przyjętej w tej organizacji, a nie na płaszczyźnie prowadzącej do rozbicia, czy negowania słuszności istnienia ZMS.

Błąd nie tkwi w tworzeniu dwu organizacji, ale w tym, że przystępowano do tworzenia jednej czy drugiej organizacji w sposób zbyt pochopny i nieprzemyślany. Dlatego m. in. mamy obecnie tak poważne trudności z ZHP, w którym rzeczywiście istnieje problem opanowywania organizacji przez elementy klerykalne i wsteczne.

Nie chcę wchodzić w ocenę przyczyn powstawania ZMW „Wici"; o tym mówiłem na poprzednim plenum. Faktem jest, że istnieją dwie organizacje, które mogą mówić, że są ruchem młodzieżowym, organizacjami, z którymi trzeba się liczyć, których nie można przekreślić jednym pociągnięciem pióra. Wobec faktu istnienia dwu organizacji musiałaby powstać tendencja, że jedna z nich musiałaby iść na prawo. Musiałaby istnieć druga tendencja, że organizacje te stawałyby się przybudówkami partii: jedna przybudówką ZSL, druga — naszej partii. Takie tendencje istnieją i to odbija się niekorzystnie na naszej współpracy z ZSL. To trzeba zlikwidować, nie tracąc nic z dorobku istniejących organizacji.

Uważam, że nasze plenum musi żądać jasnego stanowiska nie w słowach, ale w czynach ze strony członków partii działających w obu organizacjach na wsi. Mnie w pełni wystąpienie tow. **Żelaznego** — w odróżnieniu od tow. Grotowskiego — nie przekonuje. Nie daje mi gwarancji, że nasi towarzysze będą tam prowadzili słuszną politykę w kierunku zjednoczenia. A takie zadanie stoi przed nami i musimy je zrealizować. Uważam, że trzeba skończyć ze szkodliwym zjawiskiem odsuwania się organizacji partyjnych od kół ZMW „Wici". Uważam, że do tych kół powinni wchodzić członkowie naszej partii, powinni tam pracować pomagając tej organizacji wybrać słuszny kierunek działalności.

Zdaję sobie sprawę z tego, że w istniejącej w ruchu młodzieżowym sytuacji czeka nas wiele pracy nad wyeliminowaniem przez członków naszej partii, propagandę partyjną, prasę partyjną, radio szeregu błędów i schorzeń, które tam istnieją. Przed tym zadaniem nie możemy się uchylić. Nasze plenum zapoczątkowuje dzisiaj ten proces i będziemy go konsekwentnie prowadzili nadal nie uszczuplając w niczym samodzielności organizacji, likwidując to wszystko, co było złe. A złe były administracyjne metody wtrącania się do ruchu młodzieżowego. Będziemy musieli sami wiele popracować nad tym, żeby stworzyć i doskonalić słuszne formy oddziaływania partii na istniejące organizacje młodzieżowe.

faktu, że błędy ZMP na terenie wsi były szczególnie duże, niewątpliwie większe, aniżeli w pracy w środowisku robotniczym czy inteligenckim. Taka mocniejsza ocena ZMP na wsi jest dla działacza młodzieżowego w ruchu na wsi szczególnie potrzebna i musi rzutować na charakter i metody pracy nowej organizacji.

Ma rację tow. **Krukierek**, który obok błędów i osiągnięć organizacji ZMP jako takiej, widzi sytuację aktywu ZMP-owskiego i odrzuca wszelkie próby dyskryminowania tego aktywu.

Zagadnienie drugie. Towarzysze piszący ocenę i wnioski zapomnieli, że przecież w deklaracji Związku Młodzieży Wiejskiej uchwalonej na naradzie warszawskiej, w sposób wyraźny i odmienny, aniżeli w „Ocenie", sformułowano zagadnienie stosunku ZMW do partii i ZSL.

W deklaracji warszawskiej jest powiedziane, że Związek uznaje kierowniczą rolę partii jako założenie podstawowe. Związek uznaje dalej generalną linię partii jako wiążącą przy ustalaniu założeń programowych. Ale równocześnie w deklaracji jest powiedziane, że Związek Młodzieży Wiejskiej będzie uznawał prawo do *„ideowych i politycznych wpływów obu partii"* w ruchu młodzieżowym na wsi. Ta słuszna i jedyna do przyjęcia koncepcja rodzi w praktyce wiele trudności i wcale nie jest jednolicie rozumiana przez działaczy partyjnych i ZSL-owskich. Wielopartyjność w życiu wsi w zetknięciu z koncepcją jedności ideologicznej, politycznej i organizacyjnej ruchu młodzieżowego na wsi (koncepcją słuszną) rodzi poważne trudności tym bardziej, że nawet w płaszczyźnie teoretycznej nie została dotychczas zupełnie przedyskutowana i domyślana do końca.

Rewizja wielu dotychczasowych pojęć o stosunku PZPR do innych stronnictw politycznych, a szczególnie do ZSL, oraz rzeczywista rola ZSL w życiu politycznym naszego państwa, a szczególnie w życiu wsi nie mogą pozostać bez wpływu na określenie prawidłowego stosunku Związku Młodzieży Wiejskiej do partii i ZSL.

Jednym z zasadniczych błędów towarzyszy z ZMW jest niedocenianie roli ZSL jako politycznego sojusznika partii na wsi. Przyznał to wczoraj na posiedzeniu prezydiów Zarządu Woj. „Wici" i Zarządu Woj. ZMW tow. **Kaczmarczyk** z ZMW. Zewnętrznym tego przejawem jest chociażby fakt, że towarzysze z ZMW ani razu nie skontaktowali się z towarzyszami z WKW ZSL, a również przy rozstrzyganiu wielu problemów nie rozmawiają z towarzyszami z powiatowych instancji ZSL. Tak przecież pracować nie można!

„Ocena" załatwia się także w sposób uproszczony ze sprawą stosunku ZMW do ZSL. Mowa w niej, że *„ZMW nie może być przybudówką ani PZPR, ani ZSL"*. Słusznie. Tylko, że jest to ujęcie problemu od strony negatywnej, bo jest mowa o tym, jak nie powinno być. Ale jak być powinno, o tym „Wnioski" niczego nie mówią i to jest ich zasadniczym mankamentem.

Zdaję sobie sprawę że problem ten jest bardzo trudny i przed ostatecznym sprecyzowaniem „Wniosków" egzekutywa KW będzie musiała przeprowadzić rozmowy z WKW ZSL — zarówno odnośnie do założeń, jak i sposobu jego realizacji. Dla słusznie w deklaracji warszawskiej postawionego i sformułowanego stosunku ZMW do partii i ZSL należy opracować właściwe metody realizacji.

„Ocena" mówi wiele o przyczynach powstania ZMW „Wici" i o charakterze tej organizacji. Odnosi się wrażenie, że przyczyny zostały potraktowane jednostronnie i że cały problem „Wici" jest nieprzemyślany, ujęty powierzchownie. Pominięto w ocenie taki niewątpliwy fakt, jak przeprowadzenie w programie tej organizacji i utrzymanie w jej dotychczasowym działaniu generalnej linii partii. Okoliczność ta musi z kolei decydować o stosunku do tej organizacji ze strony partii.

Aby realizować generalną linię partii, wiele musieli się jej członkowie napracować. Wyniki tego są. Na wczorajszej konferencji doszliśmy do wniosku, że pomimo istnienia na wsi krakowskiej 2 organizacji młodzieżowych, nie ma w ruchu dwóch nurtów ideologicznych — przy całej różnicy w interpretacji i rozumieniu uchwał programowych narady warszawskiej.

Jest to niewątpliwie osiągnięcie aktywu partyjnego pracującego w „Wiciach". Osiągnięcie to wypracowane zostało tym trudniej, że stosunek części towarzyszy z KW do „Wici" był dyskryminujący o czym świadczą takie chociażby fakty, jak uniemożliwienie wszelkich publikacji i dyskusji w prasie na temat oblicza i charakteru Związku, jak nacisk osobisty, aby aktyw partyjny pracujący w instancjach „Wici" wycofał się z roboty, jak brak przedstawiciela KW na Zjeździe Wojewódzkim „Wici", jak wreszcie projekt przedstawionej egzekutywie KW uchwały, że należy podać do Komisji Kontroli Partyjnej sprawy tych członków partii, którzy lansują tendencje sprzeczne ze stanowiskiem KC i interesami partii w ruchu młodzieżowym. Na całe szczęście, taka uchwała nie zapadła, na skutek zdecydowanej krytyki aktywu młodzieżowego widzącej w tej części projektu niedopuszczalną w partii formę nacisku administracyjnego na tę część aktywu, która ma inne zdanie odnośnie do charakteru organizacji.

Fakt, że na odcinku wsi utrzymana została generalna linia partii i że organizacja „Wici" ma poważne osiągnięcia (przy niewątpliwym również występowaniu błędów), jest podstawą, na której nastąpić może zjednoczenie obu organizacji. Do tego, aby ten proces postępował i w efekcie doprowadził do zjednoczenia, należy pod adresem instancji partyjnych wysunąć postulat zaniechania polityki izolowania, pozostawiania sobie samym, a nawet dyskredytowania członków partii pracujących w „Wiciach". Trzeba tym towarzyszom pomóc w pracy, bo w przeciwnym wypadku proces zjednoczenia mógłby się odwlec na bardzo długi czas, albo też zjednoczenie mogłoby przebiegać nieprawidłowo i nie dać należytych wyników, lub co najgorsze — w ogóle nie dojść do skutku.

Są niewątpliwie w ruchu kierowanym przez ZW ZMW „Wici" tendencje do rozwiązywania się organizacji. Tego rodzaju zjawisko prowadzące w efekcie do rozwiązania się całej organizacji może spowodować jedynie szkodę dla ruchu młodzieżowego na wsi powodując utrzymywanie się czarnych plam lub też rozprzestrzenienie się plam fioletowych na terenie województwa.

„Ocena" w sposób dyskredytujący ujmuje pracę „wiciarzy" w ruchu. Żądanie ich potępienia we wnioskach polega chyba na grubym nieporozumieniu.

Jestem zdania, że ta część „Wniosków", która mówi o pracy towarzyszy partyjnych w organizacjach młodzieży wiejskiej, ta w szczególności, która dotyczy pracy „Wici", powinna być uzupełniona w ten sposób, że zobowiązuje się instancje i organizacje partyjne do udzielania wszechstronnej pomocy członkom partii pracującym w organizacji „Wici". Ułatwi to w „Wiciach" wyjaśnienie stanowiska partii odnośnie do ruchu młodzieżowego na wsi, co w efekcie prowadzić będzie do zbliżenia stanowisk pomiędzy ZMW „Wici" a ZMW i w konsekwencji umożliwi oraz przyśpieszy proces jednoczenia. Takie stanowisko ułatwi walkę z separatystycznymi, a ostatnio likwidatorskimi tendencjami wśród części aktywu „Wici".

Na pewno zależy nam na utrzymaniu w pracy wśród młodzieży wiejskiej zarówno starego aktywu, jak i tego, który wyrósł czy też odrodził się w dniach października i obecnie z pełnym pożytkiem pracuje na wsi. Gdyby przyjąć proponowany tekst uchwały, mogłoby powstać wrażenie o dyskryminacyjnym stosunku partii wobec części aktywu „Wici", tym bardziej, że każda taka uchwała rodzi tendencję do interpretacji rozszerzającej. Uwzględniając fakt powołania przez ZW ZMW „Wici" i ZW ZMW wspólnej Komisji Porozumiewawczej oraz rezultaty wczorajszego posiedzenia prezydiów uchwała taka mogłaby więcej zaszkodzić, aniżeli pomóc.

Reasumując uważam, że w drodze uchwały należy zobowiązać instancje partyjne w terenie do udzielania pełnego poparcia aktywowi partyjnemu pracującemu w „Wiciach", celem umożliwienia procesu zbliżania, konsolidacji i ostatecznego zjednoczenia dwóch działających obecnie organizacji po to, by jednolity jeszcze nurt w ruchu młodzieżowym na wsi uzyskał zewnętrzny wyraz w jednolitej organizacji.

Stanisław Warcholik

Działacz ZMW „Wici"

Październik przywrócił działaczom młodzieżowym wiarę w zasadę, że w polityce obowiązują kryteria moralności. W poprzednim okresie niejednokrotnie tak wyglądało, jak gdyby „polityka" i „moralność" były pojęciami nawzajem się wykluczającymi.

Przebieg polskiego października oraz fakty, jakie po nim nastąpiły i następują, pozwalają stwierdzić, że w działalności politycznej na każdym odcinku liczą się reguły i zasady moralności. Świadczą o tym takie okoliczności, jak coraz częstsza zgodność słów i czynów, jak wprowadzenie poczucia odpowiedzialności tak za słowa, jak przede wszystkim za czyny, a nadto wyzbywanie się w dyskusjach dyskredytującej i inwektywującej formy. W tym przedmiocie jest coraz lepiej, ale jeszcze nie całkiem dobrze. Świadczą o tym przedłożone Plenum dokumenty w postaci „Oceny" i „Wniosków", świadczy o tym treść, a przede wszystkim forma niektórych wystąpień na dzisiejszym plenum (tow. tow. **Czapli, Czuby** i **Biedy**).

Źle się stało, że towarzysze opracowujący dokumenty na dzisiejsze plenum, nie wzięli pod uwagę wszystkich głosów, jakie padły w dyskusji na posiedzeniu egzekutywy KW z udziałem szerokiego aktywu młodzieżowego. Dlatego ocena nie jest pełna i wystarczająca, a wnioski na jej podstawie opracowane nie są poprawne. Wygląda nawet na to, że ocena została jak gdyby stworzona „do" stanowiska przyjętego a priori, że wnioski z niej wysnute mają charakter osobistych lub co najwyżej grupowych, że dokumenty te nie zostały oparte na gruntownej i przemyślanej analizie sytuacji w ruchu młodzieżowym.

Pierwszym zagadnieniem, które musi budzić wątpliwości i zastrzeżenia, to ocena osiągnięć i błędów organizacji ZMP-owskiej. Ocena ta jest abstrakcyjna, a zatem niemarksistowska. Twierdzenie zawarte w ocenie, jakoby organizacje ZMP-owskie poparły proces odnowy partii przed i w czasie przebiegu VIII Plenum, wypadnie uznać za ogólne i nieprawdziwe. Na pewno proces odnowy w partii poparły grupy aktywu idące na odnowę także w ZMP, na pewno poparła go olbrzymia większość członków ZMP, ale nie dokonywano tego w ramach organizacji czy przez organizację, co zdaje się sugerować „Ocena". W tym okresie ZMP jako samodzielna siła polityczna praktycznie nie istniała.

Również nie można uznać za wystarczającą ocenę przyczyn błędów w ZMP. Twierdzenie, jakoby dopiero w latach 1950—51 wystąpiły wypaczenia, zaciemnia ten fakt, że i proces poprzedzający zjednoczenie organizacji w 1948 r. obfitował w błędy. Zbyt nikła była wymiana poglądów pomiędzy działaczami na temat charakteru związku i jego założeń programowych. Również, jeżeli chodzi o metodę zjednoczenia organizacji, to nie zawsze była ona najszczęśliwsza. Mówiąc zatem o błędach ZMP nie można zapominać o błędach towarzyszących jej powstaniu.

Nie można mówić również o jakimś odrodzeniu się organizacji ZMP-owskiej po II Zjeździe. II Zjazd ujawnił jedynie pewne błędy, szukał dróg naprawy, ale organizacji nie odrodził.

W „Ocenie" brak jest mocnego podkreślenia tego niewątpliwego

◆

„SZKOŁA MATEK"

Przy obwodowej przychodni zdrowia przy ul. Konwiktorskiej w Warszawie, istnieje ciesząca się dużym zainteresowaniem „szkoła matek". Na program miesięcznego kursu składają się wykłady z zakresu: ginekologii, świadomego macierzyństwa, bezbolesnych porodów, higieny matki i dziecka, opieki nad dziećmi itd.

Na zdjęciu: Uczestniczki kursu w czasie ćwiczeń, których tematem jest przygotowywanie pokarmu dla niemowlęcia.

CAF — fot. Tymiński

◆

Nad czym pracuje nowosądecka organizacja partyjna

Opierając się na uchwałach VIII Plenum KC PZPR nowosądecka organizacja partyjna skierowała swoje wysiłki na opracowanie takiego programu działalności organizacji partyjnej, który odpowiadałby rzeczywistym potrzebom ludności powiatu, był skierowany na rozwój poważnie zaniedbanych gromad. Chodzi przede wszystkim o podniesienie rentowności rozdrobnionych gospodarstw rolnych, jakich posiadamy większość w naszym podgórskim powiecie.

Opracowując ten program organizacja partyjna, z góry liczyła na duże doświadczenie, wykorzystanie gospodarności i pracowitości naszego społeczeństwa. Program ten został przedyskutowany na naradzie Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych. Po wyczerpującej dyskusji i wniesionych poprawkach, został on przyjęty przez powiatowe instancje partii politycznych i Powiatową Radę Narodową. Program nakreślony na wspomnianej naradzie w głównym swym kierunku obejmuje: rozwój sadownictwa w rejonach doliny Dunajca, rozwój hodowli zarodowej bydła w całym powiecie, a szczególnie w terenach południowych, przy wykorzystaniu hal i pastwisk leśnych. W programie wiele uwagi poświęca się również rozwojowi warzywnictwa, drobnego rzemiosła, wykorzystaniu zasobów wód mineralnych — jak również wykorzystaniu możliwości produkcji materiałów budowlanych. Obejmuje on ponadto cały szereg innych postulatów, których realizacja przyczyni się do rozwiązania wielu trudnych problemów życiowych ludności naszego powiatu.

Trzeba stwierdzić, że został on poparty przez szerokie rzesze społeczeństwa, które w jego realizacji widzi perspektywy polepszenia warunków swego życia. Poparcie programu nie zawsze jest równoznaczne z jego realizacją. Tam, gdzie organizacje partyjne już długo przed październikiem były zainteresowane rozwojem gospodarczym swych wiosek, praktycznie przejawiały dużo inicjatywy, oraz udzielały pomocy i przewodziły miejscowemu społeczeństwu, tam mają obecnie jego poparcie i tym samym posiadają dogodniejsze warunki do wykonania nakreślonych zadań.

Z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej w Gostwicy, przy ścisłym współdziałaniu z ZSL i pomocy Gromadzkiej Rady Narodowej, powstało w tamtejszej gromadzie Kółko Rolnicze. Przy Kółku powstały zespoły: ceglarski i sadowniczy.

Zespół ceglarski, po otrzymaniu w najbliższych dniach ceglarki, przystąpi do produkcji cegły. Ma on już przygotowane szopy do jej suszenia. Posiadany zasób wysokogatunkowej gliny i sprzyjające warunki umożliwią rozwinięcie dobrej gospodarki zespołu.

Zespół sadowniczy przystąpił do masowego obsadzania drzewami owocowymi gruntów gromadzkich. Członkowie zespołu zakładają sady na własnych gospodarstwach, wprowadzają naukowe metody pielęgnacji i ochrony drzew owocowych. Pomagają w tej pracy innym rolnikom w gromadzie.

Korzystne warunki glebowe, jak również zapoczątkowany kierunek gospodarczy „na sady" daje duże perspektywy podniesienia rentowności gospodarstw chłopskich w tamtejszych gromadach. Przyniesie to duże korzyści w postaci wysokogatunkowych owoców do konsumpcji w kraju czy też na eksport za granicę.

Staraniem organizacji partyjnej gromada ta otrzymała pomoc od państwa w wys 4 milionów złotych na regulację potoku Gostwiczanki, który od wielu lat wyrządzał olbrzymie szkody mieszkańcom okolicznych wiosek.

Dla zabezpieczenia nakreślonych planów potrzebny jest świadomy wkład całego społeczeństwa. W tym celu organizacja partyjna jako inicjator i kierownik, pomaga w wykonaniu powyższych zadań poprzez swoich członków partii. Pracują oni w Kółku Rolniczym i jego zarządzie, oraz w poszczególnych zespołach. Wykonując w sposób właściwy uchwały organizacji partyjnej przyciągają do tej pracy chłopów bezpartyjnych. Organizacja ta ściśle współpracuje z instancją nadrzędną poprzez członka KP PZPR tow. Królą, który jest zarazem przewodniczącym tamtejszej GRN.

W podobny sposób stara się realizować wysunięty program gospodarczy podstawowa organizacja partyjna w Siedlcach. Z inicjatywy członków partii, przy współudziale miejscowych chłopów, czynem społecznym zorganizowano Ośrodek Zdrowia w Słowikowej (nadmienić trzeba, że niestety do tej pory pomimo usilnych starań ośrodek ten nie otrzymał lekarza). O skuteczności pracy politycznej członków partii, poparciu zamierzeń organizacji partyjnej przez tamtejszą ludność, może świadczyć fakt, że w ramach czynów społecznych zbudowano remizę strażacką. Z funduszów zebranych z opodatkowania zakupiono materiał na budowę szkoły w Miłkowej. Ludność własnym kosztem buduje dość duże odcinki nowych dróg.

Ważnym warunkiem rozwoju rolnictwa jest podnoszenie kwalifikacji zawodowych. W Siedlcach odbył się kurs przysposobienia rolniczego, na którym wykłady przeprowadzał członek egzekutywy KP PZPR inż.-rolnik, tow. Zieliński.

Z inicjatywy organizacji partyjnej w przygotowaniu jest założenie kółka rolniczego. Jego zadaniem będzie uruchomienie dalszych sekcji związanych z rozwojem rolnictwa tamtejszej gromady. Podobnie można by wymienić wiele innych organizacji w terenie Łącka, Łososiny Dolnej, Grybowa — wykazujących dużą inicjatywę zmierzającą do realizacji w praktyce opracowanego przez Powiatową Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych programu gospodarczego.

Niezmiernie ważną sprawą przy jego realizacji jest systematyczna i ścisła współpraca z wszystkimi istniejącymi organizacjami, a szczególnie z ZSL. By zbliżyć i wzmocnić działanie organizacji dołowych PZPR, ZSL i SD wydana została przez Pow. Kom. Porozumiewawczą odezwa nawołująca do organizowania wspólnych zebrań, wyznaczania konkretnych zadań i kontroli ich wykonania w terenie.

W wielu organizacjach — lecz niestety nie we wszystkich jeszcze — porozumienie to i współpraca są już nawiązywane.

Nie wszystkie organizacje partyjne właściwie zrozumiały program odnowy życia politycznego i gospodarczego; często nie rozumieją na czym właściwie ma polegać kierownicza rola partii w realizacji tej odnowy.

W Łabowej istnieje spółdzielnia produkcyjna. Ma ona wszelkie szanse rozwoju. Plan gospodarki spółdzielni przewiduje m. in. racjonalne zagospodarowanie łąk, należytą uprawę roślinną, prowadzenie trzech wysokodochodowych stawów rybnych. Wszystko to daje możliwości wypracowania dobrego dochodu dla członków spółdzielni. Spółdzielnia w chwili założenia otrzymała trochę gruntu ornego z Państwowego Funduszu Ziemi. W myśl uchwały Rady Państwa w sprawie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej — spółdzielnie mają prawo otrzymywać tę ziemię w pierwszej kolejności. Innego zdania są natomiast członkowie egzekutywy organizacji partyjnej z Łabowa, towarzysze Sławikowski i Mąka, którzy jako członkowie Prezydium GRN głosują za tym, aby ziemię tę odebrać spółdzielni, co przyczyniłoby się niewątpliwie do jej rozbicia.

Pomimo usilnych starań ze strony KP — w tamtejszej organizacji partyjnej nie ma dotąd właściwego zrozumienia i jednomyślności w sprawach zasadniczych — kierunku polityki naszej partii. Dlatego też terenowa organizacja partyjna w Łabowie licząca 38 członków nie mogła podjąć jakiegoś kierunku działania.

Z powodu rozbicia tej organizacji ludność gromady nie widzi właściwego kierownika w realizacji programu gospodarczego.

Wielu członków partii nie zrozumiało założeń i uchwał VIII Plenum i do dziś zajmują oni niewłaściwe stanowisko — niekiedy wręcz szkodliwe. Stąd wniosek: trzeba systematycznie wychowywać i w właściwy sposób wyjaśniać istotę przemian, jakie u nas zaszły po październiku. Realizacja tego wymaga jedności i bezwzględnej dyscypliny w partii.

ST. GIERKOWSKI
J. KRUCZEK
instruktorzy KP PZPR — Nowy Sącz

Po wojewódzkim zjeździe spółdzielców

Będą umacniać swoje pozycje

Jechali na zjazd — mówili to sami — z niedowierzaniem ale i nadzieją. W decyzji zwołania zjazdu, będącej wyrazem woli spółdzielców, widzieli dobrą prognozę oczekiwanej przez teren pomocy. Wielce obiecujący był cel zjazdu: ocena sytuacji i określenie środków odnowy ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Przybyli przedstawiciele spółdzielni, które się utrzymały i ci z rozwiązanych gospodarstw zespołowych, ludzie pełni goryczy, uczucia zawodu. W ogóle ton skargi i wyrzekania dominował na zjeździe. Co jeden głos, to ponawiały się pretensje do władz, do prasy i radia. Wnosili je przybysze z Uniejowa-Parcelli, Dankowic, Rychwałdu, Filipowic. Za to, że zostali samotni, zdani na własne siły, darzeni niechęcią i wrogością, zagrożeni w dotychczasowym stanie posiadania. Jeszcze do niedawna głoszono ich najlepszymi, oczkiem w głowie władz. Teraz zostali w swych wiejskich środowiskach zepchnięci do roli intruzów, których czyni się winnymi nawet za winy nie popełnione. Dawni gorliwi opiekunowie wyręczający spółdzielców w myśleniu, często w robocie, pogubili adresy swych podopiecznych. Dali im wreszcie samodzielność... Samodzielność w dźwiganiu wszelkich przykrości, w przyjmowaniu odpowiedzialności za wszelkie błędy polityki rolnej minionego okresu.

To zrozumiałe, to bardzo ludzkie, że ktoś niezwykle strapiony chce się wyżalić, kiedy znajdzie do tego sposobność. I nie można uczestnikom zjazdu uczynić zarzutu z tego, że szczerze i otwarcie mówili o swoich kłopotach, o anormalnej sytuacji w jakiej się znaleźli. Sprawców dopatrywali się we wrogich siłach działających na wsi i w kompletnej obojętności władz. Czy tylko? Nonsensem byłoby nie dostrzegać w wystąpieniach antyspółdzielczych zaangażowania się tych, którzy pragną, by zniknęło nawet pojęcie spółdzielni produkcyjnej. Ale takim samym nonsensem jest przymykanie oczu wobec faktu, że najgroźniejszym bodaj wrogiem spółdzielczości stały się krzywdy wyrządzone gospodarzom indywidualnym. Z tego nie wszyscy uczestnicy zjazdu zdawali sobie sprawę.

W każdym niemal wystąpieniu powtarzało się jak refren żądanie przedsięwzięcia przez władze energicznych kroków dla ochrony spółdzielni produkcyjnej. Istotnie, znieczulenie władz wobec spraw zespołowych gospodarstw jest karygodne. Trudno się jednak zgodzić, że opanowanie sytuacji, umocnienie pozycji spółdzielczości, można osiągnąć poprzez zastosowanie wyłącznie środków administracyjnych. Przeciwnie — groziłoby to odepchnięciem chłopów indywidualnych od idei spółdzielczości, uczyniłoby ją dla wsi obrzydliwą i nienawistną.

Czy nie ma innej drogi?

— *W Inwałdzie chłopi również mieli pretensje. Poprosiliśmy 27 przerzutowców wnoszących pretensje, na naradę z zarządem* — mówił przewodniczący tamtejszej spółdzielni, St. Drapa. — *Powiedzieliśmy wprost, którym przyznajemy rację i jak chcemy krzywdy naprawić. Dogadaliśmy się. Chłopi zaczynają do nas przychodzić. Stosunki z wsią uległy poprawie. Wszyscy musimy tak gospodarzyć, żeby chłopi indywidualni byli naszymi przyjaciółmi.*

Podobnie stawiał sprawę Myśliwiec ze Śmiłowic, i tam spółdzielcy z powodzeniem dogadują się z wsią. Mało — nie kryją przekonania, że są szanse uzyskania nowych członków. Bodźcem dla średniaków staną się wyniki gospodarcze, na pewno lepsze, kiedy o sprawach produkcji zadecydują spółdzielcy, a nie doradcy. Biedocie zaś przyjdzie spółdzielni zastąpić GOM i pomoc sąsiedzką...

Drapa i Myśliwiec nie bujają w obłokach. Dla nich stało się oczywiste, że kto stawia tylko na metody administracyjne — przegra. **Pomoc władz, jest potrzebna o tyle, by członkowie zespołowych gospodarstw mogli być pewni, że nikt bezkarnie nie naruszy ich stanu posiadania. Że nie pozostanie bezkarnym ten, kto próbowałby nastawać na ich bezpieczeństwo. Ale już nie władza, lecz sami spółdzielcy swym stosunkiem do indywidualnych, swą pracą i wysiłkami, będą zdobywać autorytet i pozycję we wsi.**

*

Kiedy Franciszek Dybał z Rychwałdu użył na określenie obecnego stosunku władz do spółdzielczości małowniczego porównania z wypaczonymi organami, w których za naciśnięciem wszystkich klawiszy nie odzywa się dźwiękiem żadna fujarka, miał na myśli nie tylko organa władzy terenowej. Rzucił światło na sytuację w miejscowym środowisku partyjnym, charakteryzującą się dyskryminowaniem idei spółdzielczości produkcyjnej.

— *Gdy na naradzie aktywu partyjnego poruszyłem sprawę spółdzielni* — mówił sekretarz organizacji partyjnej z Rychwałdu, tow. Pyclik — *obecnym mało włosy nie stanęły na głowie z wrażenia, że znalazł się ktoś, kto wraca do tego tematu...*

Jedna krańcowość przeszła w drugą. Dawniej bębniono o gospodarce zespołowej przy lada okazji, teraz zapanowało wstydliwe milczenie. Nie ułatwia to życia spółdzielcom. Uporem maniaka, złośliwym wymysłem garstki nielicznych mogą się wydać wsi wysiłki spółdzielców zmierzające do utrzymania zespołowego gospodarstwa, skoro kierownik polityczny terenu — instancje i organizacje partyjne, uparcie nabierają wody w usta. Skoro milczą ci, którzy dawniej byli zda się bez reszty zaangażowani w pracę nad przebudową wsi.

Taką niezdecydowaną postawą grzeszą zarówno organizacje partyjne, jak i organizacje ZSL. Krańcowo niepomyślnie wyglądało to w Rychwałdzie, gdzie koło ZSL na swym zebraniu podjęło uchwałę o rozwiązanie we wsi... spółdzielni produkcyjnej. Na tym tle, jako wynik rozgoryczenia daje się wytłumaczyć wystąpienie jednego z delegatów, który z nieobecności prezesa WK ZSL na zjeździe ukuł zarzut, że i on nie ma właściwego stosunku do spółdzielczości. Takie nieporozumienia rodzi atmosfera polityczna w niektórych organizacjach PZPR i ZSL, której utrzymywanie się skazywałoby nawet najlepsze chęci i wysiłki spółdzielców na niepowodzenie.

*

Delegaci na zjazd podjęli uchwałę o powołaniu do życia Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Innymi słowy — spółdzielcy sięgnęli po samorząd. To jest konkretny dorobek zjazdu. Na dorobek ten złożyły się i te nieliczne głosy, szukające jakiegoś wyjścia, wybiegające myślą w przyszłość.

Źle byłoby, gdyby Związek urósł do symbolu jakiegoś złotego środka, który zapewni odnowę ruchu spółdzielczości produkcyjnej, wybawi członków gospodarstw zespołowych od trapiących ich kłopotów i bolączek. Odnowa musi wziąć początek na dole, w poszczególnych wsiach. Musi być dziełem wszystkich spółdzielców. Słusznie też myśl tę wysunięto na czoło w uchwale zjazdu gdzie między innymi czytamy:

„Zjazd postanawia zwrócić się z apelem do wszystkich spółdzielców naszego województwa, aby po gospodarsku ocenili swój dotychczasowy zespołowy dorobek i dokonali sumiennej oceny warunków gospodarowania dla podjęcia słusznej decyzji co do swego dalszego rozwoju..."

A przedstawiciele władz, którzy tak uważnie wsłuchiwali się w krytyczne głosy spółdzielców, nie pozostaną chyba na nie obojętni.

Z.G.

Zespoły amatorskie — zagranicę

Coraz żywsza ostatnio wymiana kulturalna z zagranicą obejmuje także amatorski ruch turystyczny. Zapoczątkował ją Centralny Dom Twórczości Ludowej, zawierając umowę z identyczną placówką w Lipsku.

W związku z tym zaproszono polski zespół na ogólnoniemieckie święto muzyki ludowej, które odbędzie się w dniach 19—23 kwietnia. Niestety, późny termin, w którym wpłynęło zaproszenie i związane z tym trudności paszportowe sprawiły, że musimy zrezygnować z tego wyjazdu. Zdecydowano przyjąć zaproszenie na święto tańca ludowego, które odbędzie się we wrześniu.

Chęć współpracy i wymiany ciekawszych zespołów amatorskich zgłosiła ostatnio Jugosławia. Niestety, zawarcie umowy przedstawia tu pewne trudności, ponieważ amatorska działalność artystyczna prowadzona jest w Jugosławii przez rozmaite niewielkie organizacje społeczne, które nie są w stanie — ze względów finansowych — przyjąć na dłuższy okres zespołów złożonych z kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu osób. — Rozmowy na temat charakteru umowy i jej realizacji są obecnie prowadzone przez CDTL.

Ostatnio CDTL otrzymał propozycję współpracy od francuskiego zrzeszenia muzyki ludowej. Jednocześnie z Francji dostaliśmy zaproszenie na tegoroczny festiwal tańca ludowego, który odbędzie się w lipcu w Nicei. Festiwale takie urządzane są co dwa lata, na przemian z międzynarodową olimpiadą chórów amatorskich. Zaproszenie zostało przyjęte i obecnie toczą się rozmowy na temat wyboru zespołu, który będzie reprezentował we Francji polski ruch amatorski. — Najczęściej wymienia się łódzki zespół z Zakładów im. Harnama. Decyzja zostanie wkrótce podjęta.

Otrzymaliśmy także zaproszenie z Anglii na tegoroczny ogólnokrajowy festiwal tańca ludowego. Dotychczas nie ustalono jeszcze, który z polskich zespołów wyjedzie na tę uroczystość.

Ostatnio propozycję współpracy i wymiany zespołów amatorskich wysunęli także Czesi. Należy się spodziewać, że odpowiednia umowa zostanie zawarta w najbliższym czasie. (S)

Uwaga! Za chwilę „kosz". Drużyna zdobywa dwa punkty.

Dyskusja nad stuleciem naszej historii

W dniach 14—17 kwietnia br. odbędzie się w Sulejówku pod Warszawą zorganizowana przez Instytut Historii PAN konferencja naukowa historyków. Ma ona na celu podsumowanie dyskusji nad makietą II tomu „Historii Polski" i przygotowanie poprawek do ostatecznego wydania.

Polskie Towarzystwo Historyczne w Krakowie zorganizowało w dniach od 1 do 2 kwietnia dyskusję publiczną nad makietą. Zagaili dyskusję nad częścią I (lata 1764—1814) profesorowie prawa: **K. Opałek** i **Wł. Sobociński,** nad częścią II zaś (1814—1864) **prof. H. Wereszycki, doc.M. Tyrowicz** i **dr J. Bieniarzówna.** Przewodniczyli **prof. K. Lepszy** i **dyr. H. Dobrowolski.** Ośrodek krakowski delegował jako swoich referentów na konferencję w Sulejówku: **doc. Tyrowicza** i **A. Podrazę.**

Drugi tom „Historii Polski" obejmuje stulecie od wstąpienia na tron króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do upadku powstania styczniowego (1764—1864). Ze względu na swe rozmiary (1430 stron druku formatu większej ósemki) musiał być rozbity na dwie części: zwięźlej potraktowane półwiecze 1764—1814 i znacznie dokładniej opracowane następne pięćdziesięciolecie. Redakcję całości sprawowali profesorowie: **St. Kieniewicz** i **W. Kula.**

Najwięcej materiału dostarczył prof. Kieniewicz opracowując okres lat 1795—1813 i prawie cały okres 1846—1864. Z innych współpracowników warto wymienić **prof. Bobińską, prof. Herbsta** i **prof. Łukaszewicza.** Dobór specjalistów nie zawsze najtrafniejszy.

Podstawą konstrukcji „Historii Polski" jest, jak wiadomo, podział dziejów narodu na formacje społeczno-ekonomiczne. Dzieje te pisane są z punktu widzenia mas ludowych wychodząc z założenia, że rozbiory nie sprowadziły w doli mas poważniejszych zmian. Pozostał bowiem dotychczasowy układ sił między obiema podstawowymi klasami ustroju feudalnego.

Przedstawione w omawianym tomie ostatnie stulecie ustroju feudalnego na ziemiach polskich jest zarazem okresem jego wyraźnego kryzysu. Wiek to równocześnie powolnego likwidowania feudalizmu i narodzin nowego, kapitalistycznego ustroju. Około 1860 r. kapitalizm ugruntował się już na wszystkich ziemiach polskich.

Podstawowym zjawiskiem politycznym epoki jest przeplatanie i splatanie się dwóch frontów walki. 1) o drogę i sposób przekształcenia ustroju feudalnego i 2) o uratowanie, a później odzyskanie niepodległego państwa. Poświęcając takich rozmiarów tom okresowi walki o ocalenie i odzyskanie niepodległości redakcja dążyła do najpełniejszego uwypuklenia roli tego problemu w naszych dziejach.

Podział na części w obrębie obu głównych działów związano z oczywistymi przełomami politycznymi, jak I rozbiór, Sejm 4-letni, bitwa pod Jeną, Kongres Wiedeński, Noc Listopadowa, Wiosna Ludów, początek manifestacji warszawskich.

Układ materiału w obrębie poszczególnych części sprawiał duże trudności, zwłaszcza przy okresie porozbiorowym. Historię stosunków gospodarczych i społecznych, a także politykę poszczególnych rządów zaborczych trzeba było omawiać osobno dla każdej dzielnicy. Dzieje kultury polskiej traktuje się tu łącznie dla wszystkich ziem polskich.

Dział I — lata 1764—1795 to okres Oświecenia, walki o naprawę i utrzymanie niepodległego państwa. Poprzedza go szczegółowe omówienie źródeł.

Główny nacisk położono na dzieje wewnętrzne, sprawy społeczne i gospodarcze, w przeciwieństwie do dawniejszych opracowań poświęconych przede wszystkim dziejom dyplomatycznym i wojskowym. Nawet takie wydarzenia, jak Konstytucja 3 maja, traktowane są pobieżnie.

W ocenie przyczyn upadku państwa polskiego i odpowiedzialności za rozbiory kieruje się omawiany tom wskazaniami Marksa i Engelsa. Powstanie kościuszkowskie ukazano jako szczytowy moment polskiego Oświecenia, w którym wszystkie jego cechy postępowe stały się czynnikami mobilizującymi do ogólnonarodowej walki o uratowanie niepodległości. Natomiast Konstytucję 3 maja cechował mimo oświeceniowej argumentacji, konserwatyzm ideologiczny.

Dział II to okres walk narodowo-wyzwoleńczych toczonych z systemem feudalnym i uciskiem zaborczym (1795—1864). Charakterystyka historiografii okresu stwierdza, że poczynając od problemu konsekwencji rozbiorów, kończąc zaś na problemie, czy powstanie styczniowe było rewolucją burżuazyjno-demokratyczną, szereg zagadnień epoki oczekuje jeszcze na badaczy.

Prof. Kieniewicz stoi na stanowisku, że w XVI i XVII wieku klasa panująca w Polsce wytworzyła pojęcie „narodu szlacheckiego", który nie mogąc narzucić poddanym własnej kultury, nie mógł się stać prawdziwym narodem i nie zdołał w zmienionych na niekorzyść warunkach politycznych ocalić rozprzęgającego się państwa.

W nowej, porozbiorowej epoce kapitalistycznej klasą panującą zostanie burżuazja. Przetworzy ona kraj w jednolity organizm gospodarczy, narzuci też społeczeństwu swą kulturę. Ukształtowany wówczas naród dzieli się na zwalczające się klasy.

Walkę o byt narodu w dobie porozbiorowej podjęły w sposób świadomy i konsekwentny te same żywioły, które poprzednio usiłowały na próżno ratować go od upadku. Były to postępowe elementy mieszczaństwa i szlachty.

Zdaniem prof. Kieniewicza, walka klasowa chłopów z uciskiem feudalnym i patriotów polskich z uciskiem zaborczym stopiły się w ciągu XIX wieku w jeden nurt walki narodowo-wyzwoleńczej. Toczona w warunkach kształtowania się kapitalizmu w Polsce wzmagała się ona w miarę rozkładu feudalizmu i przyspieszała kryzys urządzeń feudalnych. Szczytowymi momentami tego ruchu były powstania narodowe.

Gdy magnateria stosunkowo łatwo pogodziła się z upadkiem państwa, większość szlachty angażowała się w ruchach niepodległościowych. Ale dopiero udział w nich mieszczaństwa i ludowego żywiołu rozstrzygnie o względnej sile tych ruchów kierowanych przez szlachtę. Aż do powstania listopadowego włącznie walka o niepodległość stoi pod znakiem „szlacheckich rewolucjonistów", złudnych rachub na obcą pomoc i połowicznych programów społecznych. Po 1831 r. na czoło ruchu wyzwoleńczego zaczną wysuwać się elementy plebejskie stawiające sobie za cel doprowadzenie do rewolucji agrarnej.

Orientacja napoleońska zdyskwalifikowana została z powołaniem się na autorytet **Marchlewskiego.** Wysoko oszacowano międzynarodowe znaczenie powstania listopadowego, za którego główne osiągnięcie uznano poruszenie mas narodu. Natomiast głównym i trwałym osiągnięciem powstania styczniowego było uwłaszczenie chłopów, co potem rząd carski przyjął jako fakt dokonany. Powstaniu styczniowemu zabrakło klasy kierującej, nie przybrało ono charakteru rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Prof. Kieniewicz wskazuje, że powstania zbrojne podejmowane w Polsce XIX wieku załamały się pod przemocą zaborcy, na skutek zdradzieckiej postawy rodzimych klas posiadających, a chwiejności i niekonsekwencji samych rewolucjonistów. Rozwój feudalizmu w Polsce poszedł po drodze pruskiej, z krzywdą dla mas ludowych.

Wydawnictwo nie nadaje się na podręcznik uniwersytecki choćby ze względu na rozmiary. Takiego nawału materiału nie zdoła opanować nie tylko student, ale nawet aspirant do wyższych stopni naukowych. Tego rodzaju „Historia Polski" ma zastąpić lekturę monografii i w tym kierunku szły jakby ambicje autorów. Wykład, z powodu nadmiaru szczegółów, staje się nużący i dla przeciętnego czytelnika niestrawny.

W krakowskiej dyskusji nad makietą, przy niedostatecznym podkreśleniu wyższości tomu drugiego nad pierwszym, prof. Wereszycki wytknął pesymizm w poglądach na dzieje porozbiorowe, na zrywy powstańczo-niepodległościowe. Pesymizm wywodzący się z apriorycznego ustosunkowania się do walki o niepodległość pod kątem przynależności klasowej jej uczestników. Pesymizm ów kojarzy się z przykładaniem do przeszłości miar politycznych współczesności, z wartościowaniem wysiłków i dokonań Polski porozbiorowej wedle kryteriów obowiązujących w Polsce Ludowej. Taką metodę historyczną uważa prof. Wereszycki za anachronizm prowadzący do wypaczania prawdy dziejowej. Podobnie kwestionuje opieranie się na autorytetach ideowych, zamiast na źródłach współczesnych.

Makieta tomu II góruje tak dalece poziomem nad makietą tomu I, zarówno gruntownością opracowania, jak staranną formą wykładu, że pozwala spodziewać się postępującego ulepszania z każdym tomem imponującego pod każdym względem wydawnictwa. Bez względu na różnice zdań w pewnych kwestiach, jest „Historia Polski" w opracowaniu PAN ogromnym osiągnięciem polskiej nauki humanistycznej.

CZESŁAW LECHICKI

11 bm. w Państwowej Operze w Warszawie odbyła się premiera popularnej opery G. Pucciniego „Madama Butterfly". Reżyseria — K. Urbanowicz. Scenografia — T. Konarzewska. Opracowanie muzyczne — A. Tatarski. — Na zdjęciu: Z prawej Butterfly (A. Bolechowska) i Suzuki — jej służąca (F. Denis-Słoniewska). CAF — fot. Wolański

Co nowego w organizacji turystyki?

(AR) Jedną z bolączek naszej turystyki jest niewspółmiernie mała ilość miejsc noclegowych w stosunku do potrzeb. Dotyczy to zarówno ilości schronisk, jak i domków campingowych. Ilustracją może być fakt, że np. PTTK — najpoważniejszy organizator naszej turystyki — liczące obecnie 178 tys. członków, posiada zaledwie 13.712 miejsc noclegowych. Ogółem mamy w Polsce łącznie z hotelami miejskimi i domami wczasowymi 63 tys. miejsc noclegowych, podczas gdy jeden z najbardziej zacofanych krajów kapitalistycznych Europy — Hiszpania — liczy ich 200 tys., a malutka i małoatrakcyjna pod względem turystyki Dania — 150 tys.

Na sytuację taką złożyło się u nas wiele przyczyn. Jedną z nich jest brak środków materialnych. W celu usunięcia najważniejszych braków oraz uzdrowienia gospodarki finansowej Towarzystwa, PTTK podjęło szereg kroków zmierzających do zdobycia dodatkowych funduszów na rozwój turystyki.

Pierwszym i najważniejszym krokiem w tym kierunku jest stworzenie Społecznego Funduszu Rozwoju Turystyki. Fundusz ten ma zapewnić dodatkowe środki finansowe na rozwój krajoznawstwa, na opiekę nad zabytkami, budowę nowych schronisk i stanic, jak również na dostarczenie naszej turystyce najniezbędniejszego sprzętu. Powstaje on z dobrowolnych wpłat członków PTTK, organizacji społecznych i instytucji współdziałających z PTTK, z opodatkowania imprez turystycznych, z wydawnictw oraz wpływów ze świadczeń na rzecz niećzłonków.

Drugim istotnym posunięciem ZG PTTK jest maksymalne ograniczenie wydatków administracyjnych. Np. w roku 1952 administracja PTTK pochłonęła aż 2.320 tys. zł, podczas gdy na działalność turystyczną przeznaczono zaledwie 1.077 tys. zł. Stan ten uległ zasadniczej zmianie dopiero w roku 1955, co w konsekwencji doprowadziło do tego, że w roku bieżącym na koszta administracyjne przeznacza się 4.750 tys. zł a na działalność turystyczną — 9.200 tys. zł. —

Trzecim posunięciem mającym na celu dofinansowanie turystyki jest podniesienie składek członkowskich z 12 zł rocznie na 36, przy pozostawieniu na niezmienionym poziomie składek młodzieży. Podkreślić przy tym należy, że przeważająca część tych składek pozostaje w terenie, służąc bezpośrednio a nie za pośrednictwem Zarządu Głównego, rozwojowi oddziałów i kół PTTK. Podział ten kształtuje się następująco: 3 zł przypada na rzecz Zarządu Głównego, 3 zł — Zarządu Okręgu, a po 15 zł — na rzecz zarządów oddziałów oraz kół.

Ciekawostki z pierwszego rejsu m/s „Marceli Nowotko"

GDYNIA (PAP).

Poza blisko 9 tysiącami ton ładunku drobnicowego, jaki przywiózł ze swego „dziewiczego" rejsu pierwszy polski „dziesięciotysięcznik" m/s „Marceli Nowotko", do kraju przybyło tym statkiem 8 małpek i 3 psy chińskiej rasy chow-chow.

Największym psotnikiem, najbardziej rozpuszczonym i najchętniej pijącym wódkę (tylko słodką) jest małpka kapitana statku Koko. W dniu przybycia statku do portu Koko pozowała Kronice Filmowej przy kieliszku benedyktyna, siedząc na stole w gabinecie swego pana.

W pierwszy rejs statku udała się 2-osobowa ekipa Filmu Polskiego. Filmowcy nakręcili w czasie podróży 10 tys. metrów taśmy kolorowego filmu z życia statku i odwiedzanych 10 portów Afryki i Dalekiego Wschodu. Niestety nie dopisała im pogoda w Chinach i Wietnamie. Filmowców martwi to, że nie udało się im „nakręcić" wizyty załogi m/s „Marceli Nowotko" u prezydenta Wietnamu Ho-Chi-mina w Hanoi.

Ucieczka 700 z obozu w Mauthausen

14 kwietnia. W dniu tym w całej Europie i w naszym kraju odbędą się obchody „Dnia Międzynarodowej Solidarności Bojowników Ruchu Oporu", więźniów obozów hitlerowskich, tych, którzy przeżyli Oświęcim, Majdanek, Buchenwald, Dachau, Mauthausen...

Na krańcach obozu koncentracyjnego Mauthausen, w miejscu ogrodzonym murem trzymetrowej wysokości, którego szczyt wiązały linie drutów kolczastych naładowane prądem wysokiego napięcia, znajdował się „blok izolacyjny nr 20", tzw. „Hungerblock" (barak głodu i śmierci). Na każdej z trzech wież strażniczych obsada esesmanów składała się z czterech ludzi uzbrojonych w ciężki i lekki karabin maszynowy. Barak był długości 80 m, szeroki 15 m. W baraku było 150 prycz drewnianych. W takim baraku stłaczano 700—900 więźniów. Od stycznia 1944 r. barak „gnieździł" około 2000 ludzi spędzonych ze wszystkich zakątków Europy. Przeważali żołnierze Armii Radzieckiej i ludność cywilna z Ukrainy i Białorusi. Byli to bohaterscy partyzanci, żołnierze ruchu oporu, najbardziej znienawidzeni przez czarną sotnię SS.

Do obozu w Mauthausen gestapo kierowało więźniów bez wyroków sądowych. Karta każdego zesłańca była oznaczona literą „K" lub „H". Szczególne to skróty: litera „K" oznaczała „Kugel" (kula), czyli „kula w tył czaszki". Litera „H" symbolizowała „Haudegen" (szpada, co w terminologii gestapowskiej miało oznaczać ścięcie toporem).

Taka procedura egzekucyjna wydała się przywódcom esesmanów zanadto kłopotliwa. Wszystkich więźniów z piętnem „K" i „H" esesmani postanowili zagłodzić. Od stycznia 1944 r. przestali wydawać na blok „20" pożywienie i w ten sposób skazali tysiące więźniów na śmierć głodową, a dla siebie stwarzali alibi, że nie przyczynili się do śmierci tych ludzi.

Po dłuższym okresie bezwiktowym esesmani przynosili na podwórze kilka kotłów z przesoloną zupą buraczaną. Głód wyzwalał w człowieku instynkt samoobrony, zrodził walkę o łyżkę cieczy. Skutki były okropne. Dręczeni głodem ludzie rzucali się na kotły i walczyli między sobą o odrobinę strawy. Walczyli z sobą więźniowie bici przez esesmanów. Było to straszliwe widowisko: zawartość kotłów rozlana, w kałuży trupy, a obok nich ludzie jeszcze żywi chłepczą ciecz wprost z ziemi, ku uciesze przyglądających się esesmanów. Na placu „boju" umierało do 300 ludzi. Umierali z głodu i padali pod razami żelaznych prętów.

W końcu stycznia 1945 roku przybyło do tego baraku kilkunastu wyższych oficerów radzieckich z obozu jeńców wojennych w okolicy Karlovych Varów. Grupa radzieckich oficerów zorientowawszy się w tragicznym położeniu opracowała plan ucieczki. Jeżeli uświadomimy sobie, jakie środki zapobiegawcze stosowali esesmani i jak wielkie było fizyczne osłabienie więzionych, zrozumiemy, ile męstwa i determinacji musieli wykazać inicjatorzy i uczestnicy ucieczki.

Był zwyczaj, że straż esesmańska budziła wygłodniałych więźniów wśród głębokiej nocy zmuszając ich krzykiem i biciem do mycia wewnętrznych i zewnętrznych ścian baraku. Organizatorzy ucieczki plan swój oparli na tym tak często uprawianym dręczeniu więźniów. Plan zrealizowano w nocy z 10 na 11 lutego 1945 r.

Około północy w bloku zawrzało. Zapalono światła. Krzyk rozkazów wydawanych w języku niemieckim: „Loos, aufstehen. Banditen, verkommene Russen" itp. zmylił czujność strażników. Ponieważ podobne sceny zdarzały się dość często, strażnicy nie podejrzewali podstępu. Rozkaz żądał, aby więźniowie natychmiast wstali, wynieśli na dwór stoły, ławki i prycze i przystąpili do szorowania i czyszczenia ścian bloku.

Więźniowie posłusznie wynieśli stoły i szafy na dwór, niezbędne przedmioty przesunięto niepostrzeżenie pod mur ogrodzeniowy, a pozostali byli zajęci trzepaniem koców. Większość pracujących wypełniła swe bluzy i spodnie słomą, aby uchronić się przed zimnem. Mróz dochodził do 26 stopni poniżej zera. Więźniowie nie mieli ani bielizny, ani obuwia.

Ustawiono pod murem i spiętrzono jeden na drugim stoły. Na umówiony znak grupa więźniów uzbrojona w dwie gaśnice weszła na stoły, stąd przedostała się do jednej z wież strażniczych i silnym strumieniem płynu obezwładniła wartowników. Czterech z pierwszego szeregu trzymało w szachu ogniem zdobytych karabinów maszynowych strażników z dwóch innych wież.

Pozostali więźniowie rzucili koce na naelektryzowane druty kolczaste torując drogę innym przez ścianę wysokiego napięcia. Wydostawszy się poza ogrodzenie więźniowie opanowali magazyn z umundurowaniem, zdobyli odzież i obuwie, rozbroili strażników, zabrali im karabiny i rewolwery i podzieleni na małe oddziały — uciekli.

W takich warunkach uciekło ok. 700 więźniów. W baraku zostało 68 obłożnie chorych. Sturmbahnführer Zoller, dowódca straży esesowskiej zarządził natychmiastowy pościg. W promieniu 80 km wokół obozu zmobilizowano ludność, młodzież hitlerowską, bojówki szturmowe itp. Nawet Związek Dziewcząt Hitlerowskich został wciągnięty do uczestnictwa w obławie! Zbiegli więźniowie, prócz niewielu, fizycznie nie byli zdolni do dalszej ucieczki, chociaż ich celem było osiągnięcie granicy jugosłowiańskiej. Toteż esesmanom udało się w krótkim czasie, bo w 14 dniach wychwytać prawie wszystkich zbiegów-bohaterów. Ocalała z rąk siepaczy hitlerowskich zaledwie 17-tka najsilniejszych. Siły okazały się słabsze od zamiarów...

Następnego dnia po ucieczce Hauptscharführer Spatzeneggen i Unterscharführer Trumm wymordowali 68 chorych więźniów, którzy z uwagi na stan zdrowia w ogóle nie przyłączyli się do ucieczki.

Do nas, do obozu przedostawały się wiadomości o okropnych scenach, jakie rozgrywały się na terenach objętych obławą. Schwytanych zarąbywano na miejscu. Widzieliśmy na własne oczy, jak niektórych spośród schwytanych esesmani przywiązywali do koni, które galopując ciągnęły przywiązane na linach już nie ciała, ale strzępy ciał, szkielety z ciała odarte.

W takich okolicznościach skończyła się jedna z największych tragedii, jakie rozegrały się w obozie Mauthausen i jedna z największych ucieczek w historii wszystkich obozów hitlerowskich.

Jaki był los 17-tu, których nie schwytano, nie wiemy.

Wśród schwytanych i zamordowanych byli Rosjanie, Polacy, Jugosłowianie, Czesi, Francuzi, antyfaszyści z Niemiec i Austrii.

Była to pierwsza ucieczka z obozu, którego usytuowanie i budowa przypominająca twierdzę obronną, zabijały każdą myśl o ucieczce. Były co prawda już wcześniej indywidualne próby ucieczki, jak np. podkop pod krematorium, wywiezienie jednego z więźniów w wielkiej skrzyni do śmieci i inne. Każda z tych prób kończyła się jednak niepowodzeniem śmiałków. Następstwem bywała śmierć przez powieszenie na oczach całego obozu i masowe egzekucje więźniów tej narodowości, z której pochodził uciekinier. Za jednego schwytanego w ucieczce płaciło życiem setki więźniów danej narodowości.

To, na co zdobyli się oficerowie i żołnierze radzieccy, było czynem największym w historii obozu Mauthausen, było świadectwem wielkiej brawury i samozaparcia. Przyłączenie się do ucieczki więźniów innych narodowości przypieczętowało braterstwo walki, było wyrazem międzynarodowej solidarności przeciwko wspólnemu ciemięzcy — hitleryzmowi.

KAZIMIERZ RUSINEK
więzień Mauthausen nr 1291

roli partii

kiś szczegół; chodzi o to, czy uchwały partii, czy codzienna polityka partii zawiera treść socjalistyczną, czy rzeczywiście prawidłowo wytycza drogi socjalistycznego rozwoju! Nie trzeba chyba szczególnej przenikliwości, ażeby zrozumieć, że uchwały podejmowane przez takie czy inne ciało partyjne nie zawierają treści socjalistycznej tylko dlatego, że zostały podjęte właśnie przez ciało partyjne.

Słowem, kierownicza rola partii może być ograniczana lub nawet niweczona także wtedy, gdy jest mnóstwo uchwał partyjnych, gdy są one skrupulatnie realizowane, gdy partia wywiera decydujący wpływ na wszystkie podstawowe dziedziny życia społecznego, jeżeli uchwały partii i jej polityka nie zawierają w pełni treści socjalistycznej, jeśli treść ta jest wypaczana.

Zresztą, nie są to tylko (niestety) założenia teoretyczne. Co więcej, teoria w tej dziedzinie jest nad wyraz uboga, a praktyka nieprzebranie bogata. Wystarczy przypomnieć sobie choćby to, że w znanym artykule w „Żenminżipao" towarzysze chińscy dochodzą nawet do stwierdzenia, iż *„na Węgrzech w gruncie rzeczy dyktatura proletariatu nie została ustanowiona"*.

Jak zabezpieczyć się, ażeby uchwały partyjne posiadały treść socjalistyczną, ażeby nie była ona wypaczana, ażeby partia wykrywała najkrótsze i najdogodniejsze drogi socjalistycznego rozwoju? Istnieje po temu dostateczna gwarancja, a jest nią jak najszersza kolegialność i kontrola. **Jak najszersza kolegialność będzie tylko wtedy, gdy cała partia łącznie z całą klasą robotniczą i większością społeczeństwa poszukiwać będzie dróg socjalistycznego rozwoju i kreślić jego kształty; a jak najszersza kontrola będzie znów tylko wtedy, gdy program socjalistycznego budownictwa kontrolowany będzie przez całą partię, przez całą klasę robotniczą i większość społeczeństwa, a realizacja owego programu uzależniona będzie bezwzględnie od niewątpliwej decyzji.**

Oczywiście, dokonywać się to może tylko wtedy, gdy cała klasa robotnicza i większość społeczeństwa świadomie zmierza do socjalizmu, pragnie socjalizmu, i to nie chwilowo, bezwiednie czy półbezwiednie, w zależności od różnych okoliczności, lecz świadomie, trwale, konsekwentnie.

Cóż wobec tego czynić, jeżeli nie ma jeszcze takiej sytuacji, takiego powszechnego pragnienia socjalizmu, choć październik i styczeń jest milowym krokiem na tej drodze?

Nie ma powodów ani do rezygnacji, ani do chronicznego pesymizmu. Można bowiem budować socjalizm bez deformacji także przy braku czasowym owego powszechnego dążenia do socjalizmu, ponieważ gwarancja w postaci jak najszerszej kolegialności i jak najszerszej kontroli może działać również w takiej sytuacji w sensie potencjalnym; przy czym to potencjalne działanie stopniowo przeobrażałoby się w rzeczywiste działanie owej gwarancji.

Jak najszersza kolegialność i jak najszersza kontrola może działać i będzie działała potencjalnie tylko wtedy, jeżeli partia godzi się tylko przejściowo kierować budownictwem socjalizmu przy braku powszechnego pragnienia socjalizmu i będzie ze wszech miar dążyła stopniowo, lecz konsekwentnie do pozyskania dla owego budownictwa całej klasy robotniczej i wszystkich pracujących.

Nie działa natomiast i nie może działać owa gwarancja, jeżeli partia nie przejściowo, lecz trwale godzi się kierować budownictwem socjalizmu bez poparcia całej klasy robotniczej i większości społeczeństwa dla tego budownictwa.

Społeczeństwo nie może być socjalistycznie wychowane, jeśli nie ma szczególnej potrzeby takiego wychowania; a nie ma takiej potrzeby, jeżeli zakłada się możliwość trwałego, nie przejściowego budowania socjalizmu, bez świadomego poparcia tego budownictwa przez większość społeczeństwa.

Społeczeństwo nie znajduje powodów do socjalistycznego wychowania się, jeśli jego większość zawsze nie ma być i nie musi być świadomym, aktywnym i dobrowolnym podmiotem socjalizmu.

Partia również nie ma powodów, nie ma obowiązku zmuszania do oświecania, przekonywania, słowem — socjalistycznego wychowania społeczeństwa, jeśli bez popierającej socjalizm większości społeczeństwa można trwale budować socjalizm.

Wreszcie sama partia nie znajduje wystarczających powodów do socjalistycznego, proletariackiego samowychowywania się, jeśli nie ma potrzeby socjalistycznego wychowania społeczeństwa.

Socjalizm to urzeczywistnienie interesów klasy robotniczej pojmowanych nie tylko w wąskim zakresie zaspokajania potrzeb, lecz w sensie historycznej misji tej klasy.

Interesy klasy robotniczej nie mogą być prawidłowo urzeczywistniane; jeśli nie ma szczególnej potrzeby i konieczności ich urzeczywistniania; a nie ma takiej potrzeby, jeżeli dąży się do trwałego, stałego budowania socjalizmu bez świadomego i dobrowolnego uczestnictwa w tym budownictwie całej klasy robotniczej i stopniowo wszystkich pracujących.

Klasa robotnicza bowiem nie ma innego skutecznego środka do wszechstronnej ochrony swoich interesów — poza wzrastającym bezpośrednim i pośrednim kierowaniem rządami państwowymi, poza wzrastającą kontrolą swojej rządzącej partii. Partia natomiast nie ma nieuchronnego obowiązku ciągłego weryfikowania autentyczności i aktualności interesów klasy robotniczej, do pełnego respektowania i szanowania tych interesów, do wykrywania najlepszych form i środków realizacji tych interesów, jeżeli nie rozwija się proces uzależnienia się partii od klasy robotniczej i jeśli nie rozwija się systemu środków kontroli partii przez tę klasę.

Rzecz oczywista, jeżeli nie rozwijają się owe procesy uzależniania i kontroli, to nie rozwija się również i nie wzbogaca proces kontroli kół kierowniczych różnych szczebli w samej partii przez całą partię. Brak zatem owej potęgującej się kontroli i uzależnienia, jeśli rodzić nie musi, to z wyjątkowo nabrzmiałym prawdopodobieństwem rodzić może jakże żałosny stan, gdy dochodzi do mistyfikacji interesów klasy robotniczej i podawania ich za autentyczne, co rodzi i rozsiewa bakcyle ciężkich chorób społecznych niszczących szczególnie żywe tkanki socjalizmu, a co z taką pasją „opiewała" i „opiewa" publicystyka negacji.

Słowem, budownictwo socjalistyczne, oparte na założeniu, iż mogłoby ono zawsze rozwijać się bez swej jak najszerszej kolegialności i jak najszerszej kontroli, rodzić może i w różnym stopniu nieuchronnie rodzić musi socjalizm zdeformowany lub deformację socjalizmu. Toteż nieodzowne jest, aby cała partia i każdy jej członek z osobna pojął, iż codziennie kroczyć należy drogą stopniowego, ale ciągłego, konsekwentnego i upartego zdobywania dla socjalizmu umysłów i serc całej klasy robotniczej i wszystkich pracujących. I tylko wtedy uwidoczni się pełna potrzeba socjalistycznego wychowania społeczeństwa i ze strony partii, i ze strony społeczeństwa, wtedy nastaną warunki i nastanie konieczność urzeczywistnienia autentycznych interesów klasy robotniczej, czyli wykrywania prawidłowych tendencji socjalistycznego rozwoju.

Jak natomiast mogą i jak mają objawiać się owe poszerzające się i pogłębiające pragnienia socjalizmu? Czy tylko w aktach woli i stanach psychiki społeczeństwa interesujących i badanych przez psychologów i socjologów? **Oczywiście, głównie i nade wszystko w postaci rosnącego wpływu klasy robotniczej i społeczeństwa na kierunki rządów państwowych i wszechstronnej kontroli codziennej polityki partii.**

Rozumie się samo przez się, że klasa robotnicza i wszyscy pracujący nie mogą bezinteresownie pragnąć socjalizmu nie mając rzeczywistego i pełnego wpływu na jego kształt i kierunki rozwoju. Przecież wtedy dopiero sensowne staje się pragnienie socjalizmu, jeśli równocześnie z owym pragnieniem osiąga się wpływ na jego rozwój. Wreszcie, czym jest samo pragnienie socjalizmu? Przecież nie jest ono kontemplacyjnym oczekiwaniem na dojrzałe już owoce socjalizmu. Istotą pragnienia socjalizmu jest świadome, aktywne, dobrowolne (dające ujście inicjatywie, energii, pomysłowości) szukanie dróg i ścieżynek rozwoju socjalistycznego. Przecież dopiero przyszłe pokolenia będą mogły spożywać w pełni dojrzałe owoce socjalizmu, a pokolenie obecne, oprócz wczesnych owoców socjalizmu, znaleźć może i powinno satysfakcję w roli pioniera i świadomego twórcy tego ustroju.

A co najważniejsze, wzrastające pragnienie socjalizmu przez klasę robotniczą i pracujących przejawione dopiero we wzrastającym wpływie na rządy państwowe i we wzrastającej kontroli polityki partii — rodzić może owe dobroczynne skutki w postaci jak najszerszej kolegialności i kontroli, co stanowi osiągalną pełnię gwarancji prawidłowego socjalistycznego rozwoju.

Może ktoś powiedzieć, że niniejsze rozważania o potrzebie socjalistycznego wychowywania społeczeństwa i równoznacznego z tym powiększenia się jego rzeczywistych wpływów na codzienną politykę partii są same w sobie słuszne, ale nie mają wartości aktualnej, ponieważ zadaniem chwili jest umocnienie ładu wewnątrzpartyjnego. Nie będzie chyba słuszne takie twierdzenie.

Jeśli bowiem rozważania te są same w sobie słuszne, to aktualnie słuszność ta potęguje się dziesięciokrotnie. Partia bowiem nie może dreptać w miejscu i łudzić się, że posuwa się naprzód, nie może prowadzić polityki z dnia na dzień, nie może umacniać ładu wewnętrznego bez wyraźnego określenia perspektywicznych wzajemnych stosunków z klasą robotniczą i społeczeństwem. Słowem, od tego, czym partia chce być w przyszłości, w dużym stopniu zależy to, czym może być i czym będzie dzisiaj. Przecież rozwój norm życia wewnątrzpartyjnego, rozwój demokracji wewnątrzpartyjnej, konkretyzowanie się centralizmu demokratycznego w życiu partii — w decydującym stopniu zależy od tego, czy partia świadomie i konsekwentnie pragnie owej gwarancji w postaci jak najszerszej kolegialności i jak najszerszej kontroli, czy też rezygnuje z tej gwarancji.

JÓZEF ŻURAWSKI

GAZETA KRAKOWSKA
nasze miasto

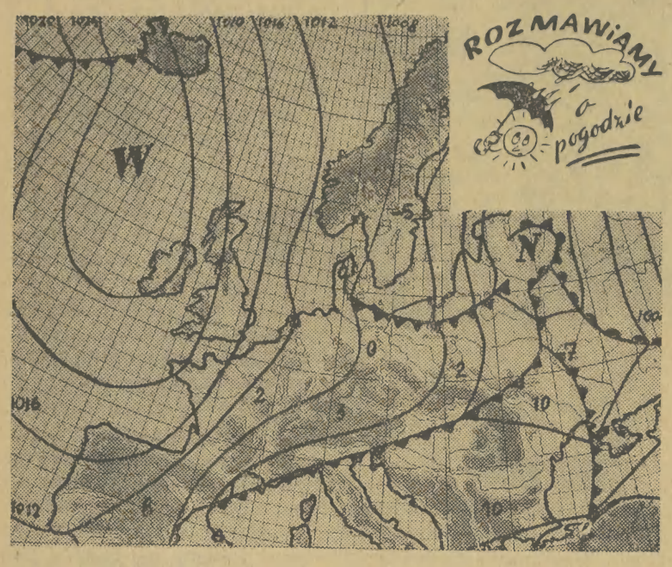

A więc sytuacja na froncie pogody bez większych zmian... Wczoraj w całej Polsce było chmurno, a w północnej części kraju wystąpiły przelotne opady śniegu W dalszym ciągu utrzymuje się niska temperatura. O godz. 12 w południe ciepłota wahała się w Polsce od 2 do 6 st. Na pocieszenie zostaje nam znowu europejski biegun zimna: rejon rzeki Peczory na północy ZSRR, gdzie zanotowano minus 13 st. Z przeciwległego krańca Związku Radzieckiego (Krym) meldowano w tym samym czasie plus 17 st. Skok termiczny wynosił zatem 30 stopni. Przy 2.700 km odległości Peczory od Krymu dość poważna różnica.

Dziś nad Europą południową i wschodnią panują w dalszym ciągu niże baryczne. Środkowy Atlantyk „okupuje" wyż baryczny z centrum na południe od Irlandii. W ciągu dnia rozbuduje się on klinem w kierunku wschodnim i obejmie stopniowo obszar Polski. Należy spodziewać się napływu chłodnych mas powietrza z północy.

Przewidujemy zachmurzenie na ogół niewielkie. Jedynie okresami duże. Gdzieniegdzie przelotne opady. Nadal chłodno. Najwyższa temperatura za dnia 10 st., najniższa nocą około 0 st., lokalnie minus 2 st. Wiatry słabe północno-zachodnie.

(jo)

co · gdzie · kiedy?

13 KWIETNIA Sobota

teatry

SŁOWACKIEGO: „Leokadia" — godz. 19.15. Im. MODRZEJEWSKIEJ: „Brat marnotrawny" — godz. 19.15. — POEZJI: „Antygona" — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Zaklęty jawor" — godz. 16. — „Droga do Czarnolasu" — godz. 19.15. — LUDOWY: — nieczynny. GROTESKA: — nieczynny. MUZYCZNY: „Kraina uśmiechu" — godz. 19.15. CRICOT II: „Cyrk" i Kineformy — godz. 20.30. TEATR 38: „Czekając na Godota" — godz. 20.15. — ITAKDALEJ: „Dzień dobry smutku" godz. 19.30. KOLEJARZA: „Zaczarowane koło" — godz. 19.

kina

APOLLO: „Lady Hamilton" — godz. 9.15, 11.30, 14. „Pożegnanie z diabłem" — godz. 16.30, 18.15, 20.15. UCIECHA: „Biuro matrymonialne" — godz. 11, 13. „Pustelnia Parmeńska" cz. I i II — godz. 16.45: „Sycylijskie wakacje" oraz wiosenna rewia — godz. 20. WANDA: „My dwoje" — godz. 10.30, 12.30. — „Pustelnia Parmeńska" cz. I i II. — godz. 16, 19.15. WRZOS: „Chłopcy znad Kranichsee" — godz. 14. — „Nieśmiertelny garnizon" — godz. 16, 18, 20. — WOLNOŚĆ: „Ona tańczyła jedno lato" — godz. 16. — „Dziewczęta z placu Hiszpańskiego" — godz. 18, 20. — SZTUKA: „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli" — godz. 9.30, 11.45, 14. — „Ali Baba i 40 rozbójników" — godz. 16.15, 18.15, 20.15. KRAKUS: „Prywatne życie Henryka VIII" — godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Wielka przygoda" — godz. 15.30, 18, 20.30 — ŚWIT: „Czarownica" — godz. 16, 18, 20. — STAL: „Nikodem Dyzma" — godz. 16, 18, 20. PRZYJAŹŃ Program dla dzieci — godz. 16. „Morze płonie" — godz. 17. — „Warszawska Syrena" — godz. 18, 20. — ZWIĄZKOWIEC: „Sinha Moca" — godz. 17 i 19. CHEMIK: „Zakochani z Villa Borghese" — godz. 19.

dyżury

WEWNĘTRZNY: I Klinika Wewnętrzna Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, Kopernika 21.

POŁOŻNICZY: Oddział Położniczy PSK, Kopernika 17.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu AM, Kopernika 38.

apteki

Dietla 76, Rynek Gł. 45, Lubicz 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27.

RADIO:

radio

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

Godz. 10.00: „Magiczny obiektyw" — pog. mgr R. Siwickiego. 10.10: Polska muzyka ludowa. 10.30: Poranny koncert chopinowski. 11.00: Aud. szkolna dla klasy V „Książę Józef" — słuch. St. Gnoińskiego. 11.30: Melodie z repertuaru Jana Straussa. 15.10: XI aud. z cyklu „Rosyjska pieśń artystyczna". 15.35: Aud. dla dzieci pt. — „Uczmy się śpiewać". 16.00: Wiadomości. 16.05: Koncert życzeń. 16.45: Reportaż. — 17.00: Dziennik krakowski. 17.15: Śpiewa chór kleryków OO. Bernardynów z Kalwarii. 17.40: Aud. aktualna. — 17.50: Gra zespół Drążka Kalwińskiego. 18.10: „My przeszliśmy przez tę łaźnię" — fel. St Kaszyckiego. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: Nowości muzyki rozrywkowej — aud. słowno-muz. 19.30: „Co nowego za granicą". 19.45: Muzyka. 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.23: Kronika sportowa. 20.45: Muzyka taneczna. 21.25: „Luiza" wg. opow. Sommerset Maughama. 22.00: Nocny koncert symfoniczny. 23.10: Muzyka taneczna. — 23.50: Ostatnie wiadomości. 24.00: D. c. muzyki symfonicznej.

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA — WIELOPOLE 1

M—13

14 KWIETNIA Niedziela

teatry

SŁOWACKIEGO: „Cyganeria" — godz. 14, „Leokadia" — godz. 19.15. Im. MODRZEJEWSKIEJ: „Dom otwarty" — godz. 19.15. POEZJI: „Szkarłatne róże" — godz. 16, „Dzika kaczka" — godz. 19.15 (przedstawienie zamknięte). MŁODEGO WIDZA: „Zaklęty jawor" — godz. 11, „Droga do Czarnolasu" — godz. 19.15. LUDOWY: — nieczynny. GROTESKA: — nieczynny. — MUZYCZNY: „Kraina uśmiechu" — godz. 13. CRICOT II: „Cyrk" i Kineformy — godz. 20.30. TEATR 38: „Czekając na Godota" — godz. 20.15. ITAKDALEJ: „Dzień dobry smutku" — godz. 19.30. KOLEJARZA: „Zaczarowane koło" — godz. 15 i 19.

kina

APOLLO: „Lady Hamilton" — godz. 9.15, 11.30, 14. „Pożegnanie z diabłem" — godz. 16.30, 18.15, 20.15. UCIECHA: „Biuro matrymonialne" — godz. 11, 13. „Pustelnia Parmeńska" — cz. I i II — godz. 16.30. „Sycylijskie wakacje" oraz Wiosenna Rewia — godz. 20. WANDA: Program dla dzieci — godz. 10, 11.15, 12.30. „Pustelnia Parmeńska" cz. I i II — godz. 16, 19.15. WRZOS: Program dla dzieci — godz. 10, 11.15, 12.30. „Nieśmiertelny garnizon" — 14, 16, 18, 20. WOLNOŚĆ: „Krwawa droga" godz. 10, 12. „Ona tańczyła jedno lato" — godz. 16, „Dziewczęta z placu Hiszpańskiego" — godz. 18, 20. — SZTUKA: „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli" — 9.30, 11.45, 14. „Ali Baba i 40 rozbójników" — godz. 16.15, 18.15, 20.15. — KRAKUS: Program dla dzieci — 11, 12, 13. „Prywatne życie Henryka VIII" — godz. 15, 17, 19. MŁ. GWARDIA: „Gol" — godz. 10, 12. „Wielka przygoda" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. ŚWIT: „Pogromczyni tygrysów" — godz. 10, 12. „Czarownica" — godz. 16, 18, 20. ZWIĄZKOWIEC: nieczynne. CHEMIK: „Zakochani z Villa Borghese" — godz. 15, 17, 19.

dyżury

WEWNĘTRZNY: II Klinika Wewnętrzna, Kopernika 15.

CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa, ul. Kopernika 23.

OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu ul. Kopernika 17.

apteki

Tak jak w sobotę 13 bm

radio

Godz. 9.35: „W rytmie walca". — 10.00: „Nowe nagrania" — aud. słowno muz. w oprac. R. Jasińskiego. 10.30: „Poezja i muzyka". 11.00: Koncert życzeń w oprac. Anny Kierskiej. 12.15: Melodie do tańca — gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego. 12.30: Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. 13.00: Transmisja meczu bokserskiego Finlandia — Polska" — 14.20: Magazyn dla wsi. 14.40: Pieśni walczącej Hiszpanii. 15.00: Dla dzieci słuch. M. Witwińskiej pt. „Kochany staruszek Kassan" — wg. pow. Łagina. 16.00: Wiadomości. 16.05: Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych w oprac. S. Litauera. 16.20: Koncert Krak. Ork. i Chóru PR. pod dyr. St. Hasa. 17.10: Rewia piosenek w oprac. L. Kydryńskiego. 17.30: „Wesoły kramik" — aud. 81. 17.45: Muzyka taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 19.00: Scena polska — Jadwiga Chojnacka". 19.30: Na fali humoru i satyry". 20.00: Stan pogody i dziennik wieczorny. 22.20: Wiadomości sportowe. 20.25: Spełniamy życzenia miłośników muzyki — aud. słowno muz. w oprac. mgr J. Parzyńskiego. 21.00: „Na krakowskiej estradzie — ABC jazzu". Część II. 21.30. „Matysiakowie" — odc. 19 pow. radiowej. 22.00: Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30: Krakowskie aktualności sportowe. 22.45: Muzyka różnych narodów — utwory kompozytorów bułgarskich.

Z sesji DRN Zwierzyniec

Sprawy komunalne

Wczorajsza sesja DRN Zwierzyniec, poświęcona była sprawom gospodarki komunalnej i ocenie pracy komitetów blokowych. Plan finansowy za rok 1956 na konserwację ulic i chodników wykonano z nadwyżką. Przewidziany limit finansowy na naprawę dróg, chodników i ulic na rok 1957, jest o 300 tys. zł większy od roku ubiegłego i wynosi 1.200 tys. złotych. W planie remontów ujęte są następujące ulice: Al. Kasztanowa, Warmińska, Dolne Młyny, Kraszewskiego, Urzędnicza, Reymonta, Królowej Jadwigi, Senatorska, al. Puszkina i Kościuszki (od mostu na Rudawie do ul. Księcia Józefa).

Z planowanych do remontu w roku ubiegłym 63 budynków wykonano 50. W bieżącym roku przewidziano 13 budynków do remontu kapitalnego, 37 do remontu zabezpieczającego i 6 — do podłączeń kanalizacyjnych.

W tym roku zostaną założone dodatkowe punkty świetlne przy ulicach Kościuszki, Grottgera, Pod Sikornikiem, Chodowieckiego, przy moście Dębnickim, Piastowskiej, Korzeniowskiego, Bronowickiej i Ks. Józefa.

W obszernym referacie i dyskusji poruszono zagadnienie komitetów blokowych. Wysunięto postulat nielikwidowania komitetów biorąc pod uwagę duże osiągnięcia w szczególności w organizowaniu czynów społecznych i akcji ogólnospołecznych oraz ogólno-państwowych.

Na sesji podjęto m. in. następujące uchwały: wystąpienie z wnioskiem do Miejskiego Zarządu Gospodarki Komunalnej, aby zobowiązał Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych do wykonania wszystkich planowanych robót konserwacji dróg i ulic na rok 1957; zobowiązać MPRB Nr 1 do terminowego wykonania zaplanowanych remontów; wystąpić z wnioskiem do MPK o przestrzeganie rozkładu jazdy na liniach tramwajowych i autobusowych, utrzymanie w należytej czystości taboru komunikacyjnego oraz początkowych i końcowych przystanków autobusowych i tramwajowych, a także o zwiększenie częstotliwości kursów na liniach autobusowych do Bielan i Woli Justowskiej, zwłaszcza w niedzielę i święta.

Dziś nastąpi przejęcie ołtarza Wita Stwosza

przez Kościół Mariacki

Wczoraj, w pierwszym dniu uroczystości przekazania ołtarza Wita Stwosza Kościołowi Mariackiemu, odbyła się na Wawelu konferencja wybitnych konserwatorów z całej Polski. Jak podawaliśmy już we wczorajszym numerze, przybył również prof. **Hans Nadler** z Drezna.

Prof. dr **Adam Bochnak** przedstawił w swym referacie dzieje ołtarza Wita Stwosza, a prof. **Marian Słonecki** omówił przebieg konserwacji ołtarza. W ciągu swej cztero i półwiecznej historii ołtarz poddawany był konserwacji pięciokrotnie. Ostatnia, dopiero co zakończona, trwała 10 lat i była przeprowadzona bardzo dokładnie. Zabezpieczono zabytek przed szkodnikami drzewnymi i przed grzybem oraz zastosowano szereg żmudnych zabiegów mających na celu usunięcie uszkodzeń i utrwalenie malowideł.

Po referatach nastąpiła dyskusja na temat metod konserwatorskich i stanu zachowania ołtarza. Dziś odbędzie się uroczyste przejęcie ołtarza Wita Stwosza przez parafię Kościoła Mariackiego. (bw)

Kronika wypadków

NADMIERNA SZYBKOŚĆ — POWODEM WYPADKU

Tragiczny wypadek zdarzył się w Harklowej (pow. Nowy Targ). Kierowca ciężarówki ob. **Andrzej Zachwieja** prowadził wóz z taką szybkością, że przy wymijaniu innego pojazdu wpadł do rowu. **Cztery osoby, jadące w ciężarówce poniosły śmierć, dwie zostały ciężko ranne. Kierowca został zatrzymany przez MO. (bw)**

„KARUZELA"
porusza tylko 1000 spraw
ale wszystkie na wesoło
16 stron - 1 złoty
w kioskach „Ruchu"

Inauguracja Tygodnia Międzynarodowej Solidarności Bojowników Ruchu Oporu

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się Tydzień Międzynarodowej Solidarności Bojowników Ruchu Oporu. W związku z tym ZBoWiD zwraca się do byłych członków Ruchu Oporu, byłych więźniów politycznych, byłych żołnierzy drugiej wojny światowej, uczestników powstań śląskich i wielkopolskich, powstańców warszawskich, Dąbrowszczaków, weteranów z 1905 r., do młodzieży szkolnej, harcerzy, do całego społeczeństwa krakowskiego, aby wzięli udział w manifestacyjnym pochodzie, który przejdzie ulicami miasta dziś, o godz. 17 (Zbiórka o godz. 16.30, Wielopole 15).

Masowym udziałem w uroczystościach i pochodzie uczcijmy świetlaną pamięć Polaków-patriotów, poległych za niepodległość i suwerenność Ojczyzny na polskiej ziemi i na wszystkich krańcach świata czytamy w zakończeniu apelu.

„Paris sur glace" rozbił swe namioty na Błoniach

42 artystów zagranicznych z 24 państw (m. in. z USA, Francji, Finlandii, Holandii, Niemiec) oraz... jedna Polka, która przyłączyła się do zespołu w Katowicach — występują od wczoraj w Krakowie w rewii na lodzie pt. „Paris sur glace".

Przedstawienia odbywają się na Błoniach pod namiotem cyrkowym, w którym urządzono sztuczne lodowisko wielkości 10 m na 14 m. „Paris sur glace" pozostanie w Krakowie do 1 maja. (bw)

Jeśli do kina, to...

...warto

„Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli"

(Film produkcji francuskiej).

Temat jest bardzo prosty: statek rybacki, garstka ludzi z dala od lądu, epidemia i groźba śmierci. Temat jest także bardzo patetyczny. Bohaterstwo, Braterstwo ludzi z całego świata. Oddanie dla najbardziej humanitarnej idei. Można było więc z tego tematu zrobić melodramat, pełen pozy i sztuczności. Ale Christian Jacque umiał podać tak tę treść, że przede wszystkim na plan pierwszy wysunął się człowiek. Obcy ludzie ratują obcych, obcy poświęcają dla obcych swój czas, zdrowie, zapominają nawet o kalectwie, obcy ludzie wbrew przestrzeni, wbrew realnym zdawałoby się, możliwościom, przynoszą pomoc zagubionym swym braciom na okręcie, a widz po takim filmie pasjonującym i doskonale skonstruowanym dramaturgicznie, nie tylko musi czuć się oczarowany filmem, ale i trochę odkrywczo ujrzeć dobre cechy człowieka.

Pierwsza nagroda Grand Prix w Karlovych Varach może być tylko cząstką uznania należną reżyserowi i odtwórcom.

...można

„Czarownica"

(Film produkcji francuskiej)

W pomyśle bardzo ciekawy obraz podbudowany dobrym aktorstwem (Marina Vlady, Nicole Courcel, Maurice Ronet). Egzotyka, konflikt dwóch światów — francuskiej cywilizacji i romantycznego prymitywu dzikiego zakątka Szwecji sprawiają, że film należy niewątpliwie do tzw. obrazów atrakcyjnych, kasowych. Miłość pięknej półdzikiej „czarownicy" (Marina Vlady) i francuskiego inżyniera atrakcyjność tę jeszcze podnoszą.

Ale w realizacji pozostały tylko piękne krajobrazy, dobre aktorstwo i osobisty urok kochanków. Konflikt rozwiązano naiwnie i melodramatycznie, wiele momentów traci szmirą i naciąganiem. To zadecydowało że mimo pozornej atrakcyjności a może właśnie dlatego, w sumie „Czarownica" jest filmem bardzo przeciętnym.

...niekoniecznie

Pożegnanie z diabłem

(Film produkcji polskiej)

Miał to być sensacyjny film wiejski. Niestety, nie jest ani sensacyjny, ani wiejski. Sensacyjna jest jedynie w nim może bójka, przedstawiona z lekka na sposób amerykański i... chyba w ocej nic. W diabła od pierwszej chwili żaden z widzów, znajdujących się na sali ani przez moment nie może wierzyć. Zresztą stale nas o tym poucza czujny dziennikarz, który wzorem Sherlocka Holmesa, a właściwie bardzo daleko od jego wzoru, odkrywa wcale niewielką, ale brudną machinację wrogów na wsi.

Film nie jest także wcale wiejskim, chociaż dialog, tragiczny dialog, z którego cała sala aż ryczy, w pseudo-gwarze ma mu nadać cechy wiejskości. Atmosfera wsi, stosunków, jakieś bardzo od nas już teraz odległe, nieprawdziwe. Prawdziwe natomiast niektóre ciekawe ujęcia krajobrazu.

Z Pałacu Sztuki

Jan Stanisławski i jego szkoła

Staraniem Krakowskiego Muzeum Narodowego oraz Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych — urządzono w Pałacu Sztuki wystawę Jana Stanisławskiego i jego uczniów, celem uczczenia 50 rocznicy śmierci tego znakomitego pejzażysty i pedagoga.

Jan Stanisławski urodził się we wsi Olszanie na Ukrainie, niedaleko od rodzinnego miejsca Szewczenki. Po studiach gimnazjalnych, poświęcił się początkowo pracy naukowej na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego, rychło jednak poszedł za głosem swego powołania wstępując do Szkoły Rysunkowej W. Gersona w Warszawie, a następnie do Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Po kilku latach udał się do Paryża, gdzie uzupełniał swe studia w pracowni Carolusa Duran Niebawem prace Stanisławskiego zwróciły uwagę krytyki paryskiej i konserów — a sukces ten przyczynił się do powierzenia mu katedry pejzażu w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, zreformowanej przez Fałata po śmierci Matejki.

Na przełomie dwóch wieków — Kraków przeżywał okres „Młodej Polski" — okres licznych, a wybitnych indywidualności we wszystkich rodzajach sztuki. W tej wyborowej atmosferze kulturalnej ówczesnego Krakowa — silna indywidualność Stanisławskiego odegrała niepoślednią rolę. Jego zadziwiająca energia i płomienny temperament porwały za sobą elitę kulturalną miasta. Wnet powstaje w Krakowie towarzystwo artystyczne „Sztuka", którego organizatorem, a zarazem głównym motorem działalności stał się Stanisławski, podnosząc równocześnie swą pracę pedagogiczną na bardzo wysoki poziom. Stanisławski interesował się żywo rozwojem swych uczniów, opiekował się nimi i w ciągu dziesięcioletniej swej działalności wychował przeszło sześćdziesięciu młodych adeptów sztuki pejzażowej.

Na obecnej, celowo i umiejętnie zorganizowanej wystawie—zgromadzono stokilkadziesiąt obrazów olejnych Stanisławskiego — nie licząc grafiki i rysunków. Znaczna większość tych prac jest własnością krakowskiego Muzeum Narodowego — reszta pochodzi ze zbiorów prywatnych. Eksponaty uporządkowano chronologicznie — co ułatwi odbiorcom zapoznanie się z rozwojem twórczości tego znakomitego malarza, od pierwszych, naturalistycznych fragmentów pejzażowych do kompozycji z okresu dojrzałości; głównie krajobrazy z Ukrainy, z Tatr i wsi podkrakowskich.

Trudno nie ulec śpiewności kolorystycznej niektórych malowideł Stanisławskiego. Umiał on dyskretnie, ze smakiem i z dużym poczuciem waloru operować kolorem — wywołując liryczny nastrój i właściwą atmosferę w przyrodzie. Nie akcentuje zbyt mocno głębi, iluzji trzeciego wymiaru — lecz dba przede wszystkim o dyspozycję plam barwnych i barwą określa nieomylnie kształty i światło w obrazie, budując swą kompozycję z mądrze dobranych i charakterystycznych elementów przyrody. Kolor lokalny przedmiotów w naturze zyskuje na jego małych płótnach większą soczystość i większe nasycenie w szlachetnym brzmieniu wyszukanych, a ciepłych szarości zieleni i brązów, podniesionych w swej wartości akcentami oszczędnie stosowanych plamek czerwieni i żółci. Jego drzewa zachowują swą przyrodzoną indywidualność, a tak uroczo malowane przezeń bodiaki, a nawet drobne kwiatki polne, zaznaczone zaledwie jednym dotknięciem pędzla — nieodparcie narzucają widzowi swe charakterystyczne kształty.

Są to klejnociki malarskiej bezpośredniości.

Wartości te występują przeważnie w małych obrazkach Stanisławskiego — a ulegają pewnemu zatraceniu na jego większych płótnach, których jest zresztą zaledwie kilka na wystawie.

Stanisławski miał ogromny wpływ na swych uczniów. Potrafił im narzucić nie tylko swe własne poglądy na sztukę, ale także swój własny stosunek do widzialnego świata — wskutek czego pozostawił po sobie znaczną rzeszę epigonów, a nawet dosłownych naśladowców, którzy wulgaryzując jego sztukę, nie byli w stanie wyzwolić się do końca życia z „zaczarowanego" kręgu sugestii estetycznych swego mistrza.

Bo być epigonem Stanisławskiego, to równie mało zbawienne jak być epigonem Matejki czy Brodowskiego. Pewna część tych młodych malarzy potrafiła częściowo wyzwolić się z owego kręgu i znaleźć swą własną drogę, zachowując jednak swój wrażeniowy stosunek do natury. Do tych ostatnich zaliczyć należy przede wszystkim Stanisława Czajkowskiego, Stefana Filipkiewicza, Stanisława Gałka, Stanisława Kamockiego, Alfonsa Karpińskiego, Ignacego Pieńkowskiego i Henryka Szczyglińskiego. Symbolizujący w swej sztuce Vlastimil Hofman — niewiele przypomina swego mistrza — a malarstwo znakomitego artysty Tadeusza Makowskiego z jego paryskiego okresu — to już chyba osobna karta w historii naszej sztuki.

Z wystawionych prac „szkoły" Stanisławskiego — na wyróżnienie zasługuje „Strumyk w lesie" Filipkiewicza, „Kwitnąca śliwa", „Chata" Szczyglińskiego oraz bardzo harmonijna w kolorze i dekoracyjna „Martwa natura" Pieńkowskiego. Piękny pejzaż Makowskiego pt. „Kwiaty przed chatą" z krakowskiego okresu tego wybitnego malarza — niezbicie dowodzi — że można „podrobić" Stanisławskiego nawet w większym formacie.

Wystawa cieszy się dużym powodzeniem i nieprzeciętną frekwencją zwiedzającej publiczności.

K. WINKLER

ERICH MARIA REMARQUE
CZAS ŻYCIA i CZAS ŚMIERCI
TŁUMACZYŁ JULIUSZ STROYNOWSKI

Binding mrugnął do niego porozumiewawczo.

— Kawa jest na jutro rano. Spodziewam się, że niedzielę potraktujesz poważnie i nie pójdziesz spać do koszar! A teraz chodź! Zapoznam cię szybko z kilkoma przyjaciółmi. Riese i Hoffmann — z gestapo. Mogą ci się kiedyś przydać. Wejdź chociaż na parę chwil. Wypij kieliszek za moje zdrowie! I żeby wszystko — dom i cała reszta — zostało tak jak dotąd! — Oczy Bindinga zwilgotniały. — My, Niemcy, jesteśmy już takimi beznadziejnymi romantykami!

*

— Nie możemy tego zostawić w kuchni — powiedziała Elżbieta, oszołomiona. — Musimy wszystko schować. Gdyby pani Lieser to zobaczyła, oskarżyłaby mnie natychmiast o paskarstwo.

— Do diabła! O tym nie pomyślałem! Czy nie można by jej przekupić? Damy jej z tego coś, na co sami nie mamy ochoty!

— A na co nie mamy ochoty?

Graeber zaśmiał się.

— Chyba tylko na twój sztuczny miód albo margarynę. Ale za parę dni i to może się nam przydać.

— Niczym jej nie przekupisz — oświadczyła Elżbieta. — Dumna jest, że żyje tylko z przydziałów kartkowych.

Graeber zastanawiał się.

— Część zdołamy zjeść do jutrzejszego wieczoru — oświadczył wreszcie. — Wszystkiego nie damy rady. Co zrobimy z resztą?

— Schowamy w moim pokoju. Za sukniami i książkami.

— A jeśli będzie myszkować?

— Codziennie przed wyjściem zamykam mój pokój na klucz.

— A jeśli ma drugi?

Elżbieta podniosła wzrok.

— Nie wpadło mi to na myśl, a jest zupełnie możliwe.

Graeber otworzył butelkę.

— Zastanowimy się nad tym jutro po południu. Na razie zjemy tyle, ile zdołamy. Wypakujmy wszystko! Zastawimy cały stół, jak na urodziny. Wszystko razem i wszystko na raz!

— Konserwy też?

— Konserwy też. Jako dekorację. Ale nie otworzymy ich. Najpierw zjemy to, co się szybko psuje. I ustawimy wszystkie butelki. Cały nasz majątek, zdobyty uczciwie dzięki kradzieży i korupcji.

— Te z „Germanii" również?

— Tak. Zapłaciliśmy za nie rzetelnie — śmiertelnym strachem.

Wysunęli stół na środek pokoju. Potem rozwinęli paczki i odkorkowali śliwowicę, koniak i kminkówkę. Szampana nie otwierali, trzeba by go zaraz wypić; wódki można z powrotem zakorkować.

— Ach, jak wspaniale! — wykrzyknęła Elżbieta. — Co będziemy świętować?

Graeber podał jej kieliszek.

— Będziemy świętować wszystko na raz. Nie mamy już czasu na obchodzenie wielu poszczególnych uroczystości. Ani na to, żeby je w ogóle rozróżniać. Po prostu święcimy wszystko razem, obojętne co, przede wszystkim jednak to, że jesteśmy tutaj i że mamy dwa dni wyłącznie dla siebie!

Obszedł stół i wziął Elżbietę w ramiona. Czuł ją przy sobie, a zarazem miał wrażenie, że rodzi się w nim drugie życie, gorętsze, bogatsze, barwniejsze i lżejsze niż jego własne, bez granic i bez przeszłości, będące wyłącznie teraźniejszością i nie osnute najmniejszym cieniem winy. Przytuliła się do niego. Przed nimi błyszczał świątecznie nakryty stół.

— Czy tego trochę nie za wiele na jeden toast? — spytała.

Potrząsnął głową.

— Wyraziłem się tylko zbyt rozwlekle, w istocie wszystko sprowadza się do tego samego — bądźmy zadowoleni, że jeszcze żyjemy.

Elżbieta wychyliła kieliszek.

— Nieraz myślę, że potrafilibyśmy wykorzystać życie, gdyby nam tylko pozwolono.

— Właśnie to robimy — odparł Graeber.

Okno stało otworem. Poprzedniego wieczoru bomba trafiła w dom naprzeciwko i wszystkie szyby w pokoju były wytłuczone. Elżbieta opięła ramy czarnym papierem, ale zawiesiła lekkie, jasne zasłony powiewające teraz na wietrze. Dzięki temu pokój nie wyglądał już jak grobowiec.

Nie zapalali światła, toteż mogli pozostawić otwarte okno. Od czasu do czasu słyszeli kroki na ulicy. Gdzieś grało radio. Ktoś kaszlał. Zatrzaskiwano bramy. Zamykano okiennice.

— Miasto idzie spać — powiedziała Elżbieta. — A ja jestem solidnie wstawiona.

(Ciąg dalszy nastąpi)

RZEM. SPÓŁDZIELNIA PRACY
„WAGA"
KRAKÓW-GRZEGÓRZKI, ul. ARMII LUDOWEJ 7
TELEFON 500-53.

Poleca swoje usługi w zakresie prac wagarskich a mianowicie:
remonty i montaże wszelkiego rodzaju wag
od analitycznych do wagonowych 200-tonowych włącznie.

PRZETARGI

Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego w Krakowie, ul. Grzegórzecka 69 ogłaszają PRZETARG PUBLICZNY na wykonanie Szatni Klubu Sportowego. Roboty: budowlane, wykończeniowe instalacyjne, elektryczne wraz z materiałem wykonawcy. Informacji udziela Dział Inwestycyjny Zakładu. Termin składania ofert upływa z dniem 24 IV 1957 r. K-1679

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA - MECHANIKA SAMOCHODOWEGO z wieloletnią praktyką na stanowisko kierownika Działu Technicznego oraz MONTERA SILNIKOWEGO z równoczesnym ukończeniem kursu spawalniczego, przynajmniej z 10-letnią praktyką przyjmie Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego nr 3 w Krakowie, ul. Garbarska 20. Warunki do omówienia na miejscu. K-1714

Wysokokwalifikowanych KRAWCÓW — na odzież miarową, damską i męską, ciężką, zatrudni natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie Przemysłu Terenowego w Krakowie, ul. Szczepańska 1, II p. Informacje w biurze Dyrekcji, ul. Szczepańska 1, II p. K-1707

4 MONTERÓW SPRZĘTU CIĘŻKIEGO (spychacze, koparki), 5 MONTERÓW SAMOCHODOWYCH, 2 MASZYNISTÓW lokomotywek spalinowych, 1 SILNIKOWCA silników wysokoprężnych zatrudni natychmiast Zarząd Robót Zmechanizowanych Nowa Huta — Bieńczyce, ul. Kocmyrzowska. K-1690

Praca

DOCHODZĄCA dobrze gotującą przyjmę. Kraków, Friedleina 45 m. 5. 7609-g

Sprzedaż

CHORĄGIEWKI płócienne o barwach biało-czerwonych i czerwonych z kijkami (19×13) w cenie 1,90 za sztukę — do nabycia w Sp-ni Pracy „Naprzód" — Kraków, ul. Bohaterów Stalingradu 63.

Nieruchomości

„USŁUGA" Kraków, Rynek Główny 34, telefon 590-46 poszukuje pilnie domków, will, kamienic, parcel i gospodarstw ogrodniczo-rolnych. 6031-g

Zguby

ZABOWSKI Zygmunt zgubił przepustkę stałą — nr 1714 wydaną przez Kopalnię „Bierut". P-319

WĘGRZYN Franciszek — zgubiła przepustkę — nr 67290 wydaną przez Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu. P-312

TYLAK Tadeusz zam. w Jaworznie zgubił przepustkę stałą nr 4113 wydaną przez Kopalnię „Kościuszko-Nowa". P-314

KAMIEŃ
brukowiec kat. II, 200 ton — TŁUCZEŃ SZAROGŁAZOWY 25—40 mm, 120 ton — KRAWĘŻNIKI ULICZNE dolomitowe, 200 ton — KOSTKA DROGOWA nieregularna 9—11 mm, 60 ton — PŁYTY CHODNIKOWE 35×35×5 cm, 6 m³ — TRYLINKA 6-kątna, grub. 15 cm, 600 m²
ZAKUPI
KRAKOWSKA WYTWÓRNIA TYTONIU PRZEMYSŁOWEGO
w Krakowie 28 — CZYŻYNY, ul. Wojewódzka 280
telefon 401-31 do 34 — wewn. 15.
Oferty należy składać w terminie do dnia 20 kwietnia 1957 r.